

Miejsce pełne życia, koloru i zapachów

Zakładamy łąki kwietne w Sanoku!

str.2



PISMO SAMORZĄDOWE

TYGODNIK SANOCKI

15 MAJA 2020 R. | NR 20 (1475) | CENA: 2,70 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 2000 egz. | [f](#) /TYGODNIK.SANOCKI

Czy to już koniec „Tygodnika Sanockiego”?!



str. 8 - 9

ROZMOWA Z RITĄ SUCHOCKĄ

str. 5

Jestem mamą najmłodszego MasterChefa!



Gaja Suchocka, młodzianka sanoczanka, zdobyła tytuł MasterChef Junior. Z Gają rozmawialiśmy, kiedy znalazła się w gronie 36 osób, walczących o tytuł, oraz kiedy weszła do finału. Dziś postanowiliśmy porozmawiać z mamą Gai o drodze jej córki do sukcesu.

ZŁOTA DZIESIĄTKA 2019

str. 14

Plebiscytowe zwycięstwo było zaskoczeniem



Mówi Przemysław Chudziak, przyjmujący drużyny AZS TSV, która wywalczyła awans do I Ligi Podkarpackiej, zwycięzca XV Plebiscytu „Tygodnika Sanockiego” na Najpopularniejszych Sportowców Sanoka ZŁOTA DZIESIĄTKA 2019

Łąka to miejsce pełne życia, koloru i zapachu kwiatów

Zakładamy łąki kwietne w Sanoku!



– Podjąłem decyzję o wysiewaniu łąk kwietnych na wybranych terenach zielonych na terenie miasta – powiedział redaktor „Tygodnika Sanockiego” burmistrz Tomasz Matuszewski. Łąki magazynują wodę i są naturalnym schronieniem dla owadów, także dzikich „zapyłaczy”.

Dodatkowo do akcji przyłączy się Podkarpacki Zarząd Dróg Wojewódzkich, który założy łąki kwietne w pasach dróg wojewódzkich (ul. Krakowska, ul. Rymanowska, ul. Staszica, ul. Królowej Bony).

Intensywne koszenie trawników to likwidacja siedlisk interesującej fauny, motyli, chrząszczy, pszczoł. Przywracanie naturalnych łąk w Sanoku stworzy warunki do rozwoju bioróżnorodności. – Zastosujemy krajowe gatunki kwiatów, które są świetnie przystosowane do naszego klimatu – informuje burmistrz.

W składzie wysiewanych nasion znajduje się kilkanaście typowych kolorowych kwiatów łąkowych: złocien zwyczajny, komonica zwyczajna, firletka poszarpana, cieciora pstra, jaskier ostry, jaskier wielokwiatowy, świerzbica polna, wyka ptasia i kosmata, wyka brudnożółta, kozibród łąkowy, krwawnik pospolity, chaber austriacki, chaber łąkowy, marchew dzika, brodawnik zwyczajny, bukwinica pospolita, maruna bezwonna.

Prawdziwy koncert kolorów odbędzie się w przyszłym roku. Jednak już w tym roku

możemy spodziewać się pierwszych łąkowych kwiatów. Wysadzone tereny zostaną oznaczone specjalnymi tabliczkami o treści: Tutaj powstaje łąka kwietna.

Jakie są korzyści z kwietnych łąk?

Podczas godzinnej pracy kosiarzka emituje hałas i bardzo dużo niebezpiecznych spalin. W jednym sezonie trawniki wymagają koszenia około 20 razy, łąka – tylko dwukrotnie.

Łąki kwietne pięknie wyglądają bez nawożenia i stosowania środków ochrony roślin. Chemia potrzebna do pielęgnacji trawników zaturuje glebę, powietrze i wodę. Pielęgnacja łąki jest mniej kosztowna i znacznie bardziej przyjazna dla środowiska.

Rośliny rosnące na łąkach są nawet 10 razy wyższe niż trawnik przez co lepiej wylapują pyły tworzące smog, a także obniżają temperaturę powietrza.

ew

Łąki kwietne w Sanoku powstaną w lokalizacjach:

- tereny zielone wzdłuż ścieżki rowerowej nad Sanem,
- Okopisko przy ul. Jagiellońskiej,
- skarpa i tereny zielone za klasztorem oo. Franciszkanów,
- zieleniec przy ul. Przemyskiej,
- część placu Miast Partnerskich.

List z Reinheim

Partnerstwo dla Europy

Partnerstwo miast europejskich jest dziś ważniejsze niż kiedykolwiek – list z takim przesłaniem otrzymał burmistrz Tomasz Matuszewski od burmistrza partnerskiego Reinheim Manuela Feicka.

Manuel Feick wskazuje na podobieństwa w zwalczaniu epidemii koronawirusa w całej Europie: „Nasze miasta i wsie przeżywają trudny okres. Wirus zdominował nasze codzienne życie. Wszyscy mamy dług wobec tych samych osób: pielęgniarzy, lekarzy, pracowników służb sprzątających, kasjerów w supermarketach. Jednocześnie nasze gminy zdały egzamin z tego, co najważniejsze: solidarności, współczucia i zaangażowania. To daje nam nadzieję na lepszy czas, jaki nadejdzie po epidemii”.

Burmistrz Reinheim w liście do burmistrza Sanoka napisał także o potrzebie wspólnoty i wzmocnienia partnerskich relacji pomiędzy europejskimi gminami i miastami: „Właśnie dlatego, że wspólnie musimy pokonać ten kryzys, potrzebna jest teraz nowa spójność w Europie!

Pamiętamy, że to niewielkie gminy położyły fundament pod europejską przyjaźń. Ważne jest, abyśmy jako Europejczycy wyszli z kryzysu silniejsi niż przedtem i abyśmy nie pozostawili już pola populistom i nacjonalistom. Dlatego wspólnie musimy zarządzać konsekwencjami ekonomicznymi”

– Wzruszył mnie ten list, już drugi z kolei, jaki otrzymałem z Reinheim w czasie epidemii koronawirusa. Jestem bardzo wdzięczny burmistrzowi Manuelowi Feickowi za słowa wsparcia i otuchy. Trudny okres weryfikuje wiele naszych deklaracji i obietnic. Cieszę się, że partnerstwo Sanoka z niemieckim Reinheim zacieśnia się, a więzy przyjaźni pomiędzy mieszkańcami stają się jeszcze mocniejsze – powiedział burmistrz Tomasz Matuszewski.

red.

Program „Zdalna szkoła”

Miasto wnioskuje o kolejne 105 tys. złotych



Niedawno ogłaszaliśmy informację o środkach, uzyskanych przez Gminę Miasta Sanoka z programu „Zdalna szkoła”. W poniedziałek 11 maja przyszła wiadomość o kolejnych złożonych wnioskach. 105 tys. złotych może zostać pozyskane przez Gminę Miejską Sanok oraz 115 tys. przez Gminę Wiejską.

Informacje o kolejnych 180 mln dla gmin na laptopy i tablety podał Serwis Samorządowy PAP.

Miasto zbiera informacje, jaki sprzęt jest niezbędny w szkołach. W poprzednim miesiącu Gmina Miasta Sanoka pozyskała 100 tysięcy złotych na potrzeby miejskich szkół. Będzie to kolejna pomoc mia-

sta dla rodziców, dzieci i nauczycieli w dobie epidemii koronawirusa. Przypomnijmy, że 6 kwietnia dyrektorom szkół przekazano 180 odrestaurowanych i przygotowanych do zdalnej pracy komputerów, jakie pozostały z projektu „Przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu na terenie Sanoka”.

ew

+ Apteka na służbie (18.05.2020 – 25.05.2020)

Dyżur pełni Apteka Jagiellońska przy ul. Jagiellońskiej 66

100. rocznica urodzin Karola Wojtyły



Uroczyste obchody

msza św. w Kościele Farnym,
17 maja 2020 r.
o godz 18:00

po mszy św. muzyczne impresje papieskie w wykonaniu nauczycieli Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. Wandy Kossakowej

Małgorzata Golarz - skrzypce
Janusz Ostrowski - organy

„Tygodnik Sanocki”

Pismo Samorządowe

redakcja@tygodniksanocki.pl

tygodniksanocki.pl

/tygodniksanocki

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku | Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00

Redaktor naczelna: Emilia Wituszyńska | Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz – b.blazewicz@tygodniksanocki.pl, Dominika Czerwińska – czerwinska-d@wp.pl, Edyta Wilk – edytawilk@tygodniksanocki.pl

Współpracują: Tadeusz Barucki, Tadeusz Krotos, Amelia Piegdoń, Lidia Tul-Chmielewska

Redakcja techniczna: Andrzej Borowski | Korekta: Tomasz Kulpiński

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Biurowo Reklam i Ogłoszeń:
tel. 13-464-02-21

Druk:
Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa
Drukarnia w Sosnowcu, ul. Baczyńskiego 25a
41-203 Sosnowiec

Trzeci etap łagodzenia obostrzeń

Od poniedziałku otwarte restauracje i salony fryzjerskie

Od 18 maja zostaje wprowadzony trzeci etap łagodzenia obostrzeń. Otwarte zostaną m.in. bary, restauracje, salony fryzjerskie i kosmetyczne, a także częściowo szkoły. Zwiększy się limit pasażerów w komunikacji publicznej.

13 maja podczas konferencji prasowej zorganizowanej z udziałem Mateusza Morawieckiego, premiera, Łukasza Szumowskiego, ministra zdrowia oraz Dariusza Piontowskiego, ministra edukacji narodowej, został ogłoszony trzeci etap łagodzenia obostrzeń i powrót do „nowej normalności”.

– Nic nie będzie już takie jak wcześniej, a powrót do nowej rzeczywistości gospodarczej i nowej normalności zależy od tego, jak będziemy trzymać się rygorów. Kolejne tygodnie mają nas nauczyć radzenia sobie z nową normalnością – powiedział premier Mateusz Morawiecki.

Zakłady kosmetyczne i fryzjerskie

Od 18 maja ponownie będą mogły działać zakłady fryzjerskie, kosmetyczne z zachowaniem reżimu sanitarnego. Premier zaznaczył jednak, aby w przypadku tych zakładów klienci byli umawiani przez Internet lub telefon na konkretne terminy, tak aby klienci nie gromadzili się w zakładach, tylko żeby to dystansowanie społeczne i odpowiednia higiena mogła być tam utrzymana. Klienci oraz obsługa mają mieć założone maseczki lub przyłbice. Klient nie może oczekiwać na usługę w poczekalni.



Obiekty gastronomiczne

Otwarte zostaną również bary, restauracje, kawiarnie, także z zachowaniem reżimu sanitarnego.

– Na świeżym powietrzu, jak mówią nam epidemiolodzy, jest bezpieczniej tam, gdzie można, w taki sposób będą funkcjonowały te lokale gastronomiczne – zaznaczył szef rządu.

Wśród zaleceń dotyczących obiektów gastronomicznych znalazły się m.in. limit osób w lokalu (na 1 osobę musi przypadać co najmniej 4 m²), dezynfekcja stolika po

każdym kliencie oraz zachowanie 2 m odległości między stolikami, zachowanie dystansu 1,5 m od gości siedzących przy osobnych stolikach. Obsługa lokalu oraz kucharze mają nosić maseczki oraz rękawiczki. Goście restauracji mogą zdjąć maseczki, gdy siedzą już przy stolikach.

Komunikacja publiczna

Zmiany nastąpią także w komunikacji publicznej. Zostanie zwiększony limit pasażerów.

– Jeśli do tej pory mieliśmy 50 miejsc siedzących

w jakimś pojeździe, to można było wpuścić 25 pasażerów. Jeśli teraz mamy 50 siedzących i 100 stojących, to będzie to ok. 45 pasażerów. To znaczący przyrost, ale przy utrzymaniu odpowiedniego dystansu – podkreślał premier.

Otwarte przestrzenie do uprawiania sportu

Od 18 maja wraca możliwość uprawiania sportu na otwartej infrastrukturze: stadionach, boiskach, skoczniach, torach i orlikach. Maksymalnie 14 osób na obiekcie plus

dwóch trenerów. Na otwartych pełnowymiarowych boiskach piłkarskich mogą przebywać maksymalnie 22 osoby (+ 4 trenerów). Wprowadzona zostanie także możliwość dzielenia boiska piłkarskiego na dwie połowy oddzielone od siebie buforem bezpieczeństwa. Ponadto będzie można organizować zajęcia w obiektach zamkniętych, ale w nich nie można będzie korzystać z szatni ani wężla sanitarnego (poza WC). Po każdym zajęciu należy przeprowadzić dezynfekcję urządzeń.

Kultura

Zostanie wznowiona działalność kin plenerowych (w tym samochodowych), wznowienie prac na planach filmowych, nagrań fonograficznych i audiowizualnych w instytucjach kultury, indywidualne zajęcia na uczelniach artystycznych, wznowienie prób i ćwiczeń. Już od następnej niedzieli 17 maja zmniejszone zostaną restrykcje związane z przebywaniem wiernych w miejscach sprawowania kultu religijnego i na innych uroczystościach religijnych. Podczas mszy lub innego obrzędu na 1 uczestnika musi przypadać 10 m².

Edukacja

Od 25 maja zostaną uruchomione w klasach 1-3 szkół podstawowych zajęcia opiekuńczo-dydaktyczne oraz konsultacje z nauczycielami dla maturzystów i 8-klasistów, którzy przygotowują się do egzaminów. Podobne konsultacje od 1 czerwca będą uruchomione dla wszystkich uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych np. w celu poprawienia ocen.

– Utrzymujemy jednocześnie też możliwość otrzymania od państwa zasiłku opiekuńczego. Taką, jaka jest do tej pory, tak, żeby była opcja, możliwość dla tych z państwa, którzy się tego obawiają lub wolą, żeby pociechy pozostały w domu. Jest dowolność, ale też prosimy samorządowców, dyrekcję szkół, żeby w podobnym cyklu, jak to się działo w przedszkolach, uruchomili taką możliwość dla tych osób, które muszą wrócić do pracy – mówił premier.

dcz

Ujęcie na gorącym uczynku

Akty wandalizmu na kościele farnym

Na swoim profilu, na Facebooku, ksiądz Roman Froń napisał:

– Wczoraj, w niedzielę 10 maja 2020 r., późnym wieczorem dokonano aktów wandalizmu na kościele farnym – powybijano szyby w drzwiach, w oknach, zniszczono gabloty wiszące na kościele, uszkodzono również poważnie samochody księży. Bardzo boleję nad kolejną już profanacją świątyni i aktem nienawiści wobec duszpasterzy. Prosimy o gorącą modlitwę, ochronę ze strony odpowiednich służb i pomoc w naprawieniu zniszczeń.

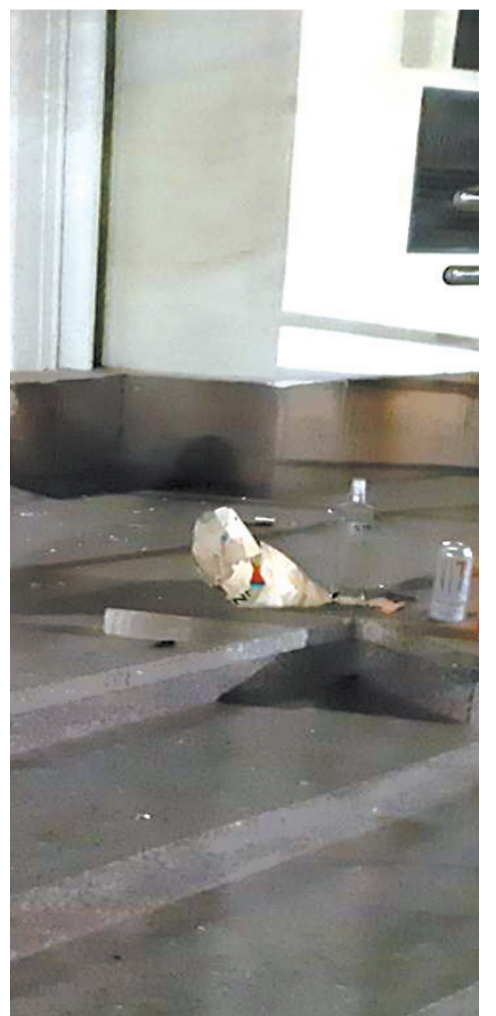
Na szczęście świadek szybko zawiadomił policję i zatrzymał sprawcę.

– W dniu 10.05.2020 r. ok godz. 23 dyżurny sanockiej policji został poinformowany

że w kościele na ul. Grzegorza mężczyzna wybija szyby. Sprawca został ujęty przez świadka zdarzenia i przytrzymany do przyjazdu policjantów. Okazał się nim 38-letni mieszkaniec powiatu sanockiego. W chwili zdarzenia znajdował się pod wpływem alkoholu, wynik badania wyniósł 0,2 promila – powiedziała nam asp. Izabela Rowińska-Ciępiel, oficer prasowy Komendanta Powiatowego Policji w Sanoku. – Mężczyzna dokonał wybijania szyb i witraży oraz uszkodził ścianę kościoła. Rozbił znicze. Zdewastował również dwa samochody osobowe zaparkowane między kościołem a plebanią.

38-latek został zatrzymany do dalszych czynności. Sprawa została przekazana do prokuratury. Trwa śledztwo.

ew



Młodzieżowa Rada Miasta Sanoka

Maksymilian Kluska – daję z siebie wszystko

Kontynuujemy cykl wywiadów z członkami Młodzieżowej Rady Miasta Sanoka. Młodzi mieli wiele pomysłów, ale niestety przerwał je stan ogłoszonej pandemii. Poznajmy dzisiaj Maksymiliana Kluskę, który jest uczniem Zespołu Szkół nr 1.

Jako rada musicie działać teraz na odległość. Jak oceniasz obecne działania rady?

Pierwsze miesiące poświęciliśmy sprawom organizacyjnym, których pozornie nie widać, ale musieliśmy je podjąć, aby móc sprawnie działać. Powołaliśmy zespoły problemowe oraz komisję rewizyjną. W styczniu zorganizowaliśmy turniej piłki nożnej, który skierowany był dla szkół podstawowych, a jego celem było wsparcie WOŚP. Mieliśmy także szereg inicjatyw zaplanowanych na kolejne tygodnie, jednak sytuacja pandemii zmusiła nas do przełożenia ich realizacji. W związku z tym, aktualnie nasza działalność ogranicza się do działań podejmowanych na naszym Facebooku. Cieszę się, że pomimo przeszkód, jakie stanęły nam na drodze, podjęliśmy czynności realizowane w sieci np. akcja #zostańwdomu. Przeprowadziliśmy ciąg informacji, który dotyczył świąt majowych, a także przyłączyliśmy się do serii ankiet, którą przeprowadzała RdMiMRP przy MEN. Aktualnie realizujemy

cykl prezentacji szkół ponadpodstawowych, aby pomóc naszym rówieśnikom zapoznać się z ofertą.

Co radzisz swoim rówieśnikom w związku z zaistniałą sytuacją?

Zdaję sobie sprawę z powagi sytuacji, spowodowanej wirusem. W związku z tym, uważam, że pomimo faktu, iż rząd podejmuje kolejne etapy odmrążania gospodarki, wciąż powinniśmy zachować wszelkie środki ostrożności i higieny osobistej. Jeśli mamy korzystać ze świeżego powietrza, spędźmy ten czas z dala od innych osób, wybieramy tereny leśne. Podczas zdalnego nauczania, korzystajmy z tego, co oferuje nam Internet, w którym znajdziemy mnóstwo różnych e-podręczników, wykładów i innych materiałów, które pomogą nam się edukować.

Czy przymusowe pozostanie w domu ma jakieś pozytywne aspekty dla ciebie?

Z całą pewnością. Nadrobiłem sporo zaległości i za-

twiłem wiele spraw, które od dawna czekały na swoją finalizację. Myślę, że w sytuacji, kiedy mamy przymus zostania w domu, możemy dynamicznie rozplanować swój dzień. Możemy wpaść na wiele różnych pomysłów spełniania siebie czy wykorzystywania czasu wolnego. Osobiście zdołałem także rozwinąć samego siebie, ponieważ uczestniczyłem w szeregu internetowych szkoleń, które na pewno wniosą wartość do dalszego spełniania siebie i podejmowania kolejnych działań.

Co macie w planach jako Rada, kiedy wirus zostanie opanowany?

Zatrzymaliśmy się w momencie tworzenia młodzieżowego wolontariatu, a więc uważam, że będziemy kontynuować ten temat z panem burmistrzem. Jestem w stałym kontakcie z przewodniczącym Grzegorzem Nogajem, z którym rozmawiam na tematy, jakie możemy przeprowadzić. Aktualnie trudno jest określić konkretne działania, ponieważ nie wiemy, jaka będzie sytuacja panująca w naszym kraju i jakie będą decyzje rządu. Uważam, że po ustaniu pandemii, będziemy musieli zwołać posiedzenia zespołów, a na-

stępnie razem ustalimy nasze działania. Myślę, że kluczowa będzie konsultacja z panem burmistrzem, u którego zasięgniemy porad, co do naszych dalszych działań.

Kim jest młody radny?

Jestem przewodniczącym Zespołu Problemowego ds. Promocji, Rozwoju i Informacji, a także członkiem Zespołu ds. Zdrowia, Sportu i Turystyki oraz Komisji Rewizyjnej. Działam w Ogólnopolskiej Federacji Młodych oraz jestem stowarzyszonym Klubu Młodych Stowarzyszenia „Dla Polski”. Od dwóch lat pełnię funkcję przewodniczącego Samorządu Uczniowskiego w ZS nr 1 w Sanoku. Trzy lata temu, kiedy zacząłem swoją edukację w „Ekonomiku”, kierunek technik logistyk stał się moim zainteresowaniem. W wolnym czasie uwielbiam wędkarstwo, a także jazdę na rowerze. Jak to określają znajomi, jestem człowiekiem o wielu zainteresowaniach, czemu oczywiście nie zaprzeczę, ponieważ lubię spełniać się także w fotografii, muzyce czy informatyce. Na koniec zaznaczę, że wszystko, co robię, staram się robić najlepiej jak potrafię, co myślę, że w pewien sposób mnie opisuje.

Rozmawiała Edyta Wilk



Wsparcie finansowe dla Samodzielnego Publicznego Zespołu Opieki Zdrowotnej w Sanoku

Powiat przeznaczył 100 tys. zł na szpital

Rada Powiatu Sanockiego zdecydowała udzielić wsparcia finansowego dla Samodzielnego Publicznego Zespołu Opieki Zdrowotnej w Sanoku w kwocie 100 tys. zł w celu przeciwdziałania wirusowi SARS-CoV-2 oraz pacjentów z objawami COVID-19.

Podczas XX sesji Rady Powiatu Sanockiego, która odbyła się 30 kwietnia w Zespole Szkół nr 5 w Sanoku, radni zdecydowali, aby zabezpieczyć kwotę 100 tys. zł dla sanockiego szpitala na walkę z koronawirusem. Pismo w tej sprawie złożył Grzegorz Panek, dyrektor szpitala, który zwrócił się z prośbą o zabezpieczenie w budżecie powiatu sanockiego kwoty 100 tys. zł. z przeznaczeniem na zakup niezbędnego wyposażenia dla personelu i szpitala specjalistycznego w Sanoku w celu przeciwdziałania koronawirusowi oraz leczeniem pacjentów z jego objawami. Radny Sebastian Niżnik złożył wniosek formalny, aby zabezpieczyć na rzecz szpitala z wolnych środków kwotę miliona złotych, co wywołało gorącą dyskusję oraz wiele propozycji.

– Dyrektor zwrócił się do nas z prośbą o zabezpieczenie



kwoty 100 tys. złotych na walkę z koronawirusem – powiedział Stanisław Chęć, starosta sanocki.

Robert Pieszczoł, przewodniczący Rady Powiatu Sanockiego, wystosował wniosek z prośbą o przegłosowanie aktualnej uchwały oraz ewentualnym zwiększeniu wsparcia dla szpitala podczas najbliższej sesji, na którą zostanie zaproszony dyrektor

szpitala, który wyjaśni aktualną sytuację szpitala oraz jego potrzeby.

– Jeśli będzie taka potrzeba, wówczas prześlemy kolejne środki na szpital – powiedział radny Pieszczoł.

Inny wniosek złożył radny Damian Biskup, aby uchwała została wycofana z porządku obrad i ponownie rozpatrzona w komisji, gdzie zostanie ustalona konkretna

kwota. Zarówno wniosek radnego Biskupa, jak i radnego Niżnika zostały odrzucone. Radny Jerzy Zuba zaproponował, aby poprzeć wniosek przewodniczącego, żeby potem na bieżąco definiować możliwości oraz potrzeby szpitala. Uchwała o przekazaniu 100 tys. zł na szpital została podjęta jednomyślnie.

dcz

PRAWNIK RADZI

Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska

ul. Kazimierza Wielkiego 3/21
tel. 13 46 45 113, www.witowska.com



Rok temu się rozwiodłam. W wyroku rozwodowym sąd orzekł, że mój były mąż ma prawo kontaktować się z naszą córką raz w tygodniu. Teraz stwierdził, że to za mało i chce widywać się z córką częściej. Powiedział, że jak się nie zgodzę, to pójdzie z tym do sądu. Czy może tak zrobić?

Paulina N.

Kodeks rodzinny i opiekuńczy stanowi w art. 1135, że Sąd opiekuńczy może zmienić rozstrzygnięcie w sprawie kontaktów, jeżeli wymaga tego dobro dziecka. Zmiana orzeczenia dotyczącego kontaktów jest dopuszczalna niezależnie od tego, czy poprzednie orzeczenie w tej kwestii zostało zawarte w wyroku rozwodowym, ugodzie zawartej pomiędzy rodzicami, czy w postanowieniu sądu rodzinnego.

Kontakty z dzieckiem obejmują w szczególności przebywanie z dzieckiem (odwiedziny, spotkania, zabieranie dziecka poza miejsce jego stałego pobytu) i bezpośrednie porozumiewanie się, utrzymywanie korespondencji, korzystanie z innych środków porozumiewania się na odległość, w tym ze środków komunikacji elektronicznej.

Zmiana kontaktów może polegać np. na zmianie termi-

nów, częstotliwości, długości spotkań z dzieckiem czy też umożliwieniu jednemu z rodziców zabierania dziecka do siebie np. na weekendy czy część wakacji lub ferii. Sąd może też w skrajnych przypadkach w ogóle zakazać utrzymywania kontaktów, jeżeli zagrażają one lub naruszają dobro dziecka. Zakres zmian jest uzależniony od konkretnej sytuacji faktycznej. Należy jednak pamiętać, że sąd zobowiązany jest do kierowania się przede wszystkim dobrem dziecka, a nie żądaniem jego rodziców.

Sprawę o zmianę orzeczenia dotyczącego kontaktów z dzieckiem rozpoznawać będzie sąd rejonowy – Wydział Rodzinny i Nieletnich.

Podstawa prawna:

Ustawa z dnia 25 lutego 1964 r. Kodeks rodzinny i opiekuńczy (t.j. Dz. U. z 2019 r. poz. 2086 z późn. zm.).

Rita Suchocka o drodze córki Gai do zdobycia statuetki MasterChef Junior

Jestem mamą najmłodszego Masterchefa

Każda pasja ma jakiś początek – kiedy pojawiła się u Gai?

Gaja zaczęła przejawiać zainteresowania kulinarne około 6 roku życia. Bardzo lubiła słodkości, a że miała do nich dość ograniczony dostęp, to stwierdziła, że sama będzie je przygotowywać. Zaczęła od pancake'ów, zaraz po tym pojawiły się biszkopty, które zaczęła piec korzystając z książki Natalii Paździor – zwyciężczyni I edycji MasterChefa Juniora. Wtedy nawet nie pomyślała, że kiedyś sama będzie miała szansę taką książkę wydać. Pasję do gotowania skrzętnie rozwijała. W domu zaczęły się pojawiać własnoręcznie robione makarony, pączki, pizze, tortille, pierogi z różnymi nadzieniami, dania śniadaniowe. Rzadziej przygotowywała dania główne, bo zdecydowanie pewniej czuła się w wypiekach. Doszło do sytuacji, że po szkole wracała do domu, robiła zakupy i zaszywała się w kuchni, aby pogotować.

Skąd czerpała inspiracje?

Szukała przepisów w Internecie, książkach kulinarnych i na blogach, a nawet programach chemicznych. Teraz już zna podstawy kuchni molekularnej oraz antygrawitacyjnej, czeka na akcesoria, aby przygotować pierwsze ciasto zaprzeczające grawitacji.

Kto wpadł na pomysł, aby stanąć w szranki w programie kulinarnym?

Widząc jak bardzo gotowanie zaczęło sprawiać jej frajdę, pokazałam jej telewizyjny program kulinarny MasterChef. Wtedy była to 7 edycja dla dorosłych. Zakochała się od razu i tylko czekała na edycję Juniora. Po zeszłorocznej emisji MasterChef Junior 4 stwierdziła, że startuje do kolejnej, a miała wówczas 8 lat. Czekala i gotowała. W międzyczasie obejrzała 8 edycję, którą wygrał Grzesiek Zawierucha, po czym wypełniła CV i wysłała do redakcji MasterChefa. Kolejnym etapem był casting, który również przeszła pomyślnie i zakwalifikowała się do ścisłej 36-tki. Nie wierzyłam, że uda się jej zakwalifikować do finałowej 14-tki. Jest samoukiem, dosłownie kilka razy była na szkoleniach kulinarnych dla dzieci, także raczej studził się jej zapal, ale ona się nie poddawała.

Jak sobie radziła podczas nagrań w programie?

W MasterChefie radziła sobie świetnie, poznała fajne dzieci z dużą pasją do gotowania oraz świetnych kucharzy. To jednak bardzo wymagający czas. Plan filmowy od wczesnych godzin rannych do późnego wieczora przeplatał się ze

Gaja Suchocka, młodzieńka sanocznica, zdobyła tytuł MasterChef Junior w piątej edycji programu. Z Gają rozmawialiśmy w momencie, kiedy znalazła się w gronie 36 osób, walczących o tytuł, oraz kiedy weszła do finału. Dziś postanowiliśmy porozmawiać z mamą Gai o drodze jej córki do sukcesu.



Orzeźwiająca ceviche z marynowanym łososiem podawane w miseczkach serowych

Składniki:

- 150 g filetu z łosia bez skóry
- 8 szt. pomidorków koktajlowych
- 1 szt. awokado, 1 ogórek, 1 szt. szalotki
- 1 łyżeczka czarnego sezamu, sól, pieprz

Marynata:

- ¼ papryczki chili, 1 łyżka świeżej kolendry
- sok z 1 limonki, sok z 1 cytryny
- oliwa z oliwek, sól, pieprz

Serowe miseczki:

- 70 g twardego żółtego sera (parmezan, garna padano)
- papier do pieczenia

Wykonanie:

Łosoś:

Łosia pokrój w kostkę, wymieszaj z marynatą i odstaw do zamarynowania na około 15 minut. Warzywa pokrój w kostkę, wymieszaj z zamarynowaną rybą, dodaj sezam, posiekaną szalotkę. Całość dopraw do smaku solą i pieprzem. Wymieszaj.

Serowe miseczki:

Ser zetrzyj na tarce o małych oczkach. Z papieru do pieczenia wytnij niewielkie kwadraty. Kładź je na rozgrzanej patelni, a na wierzchu wysyp ser. Gdy ser się roztopi ściągnij papier z patelni i odłóż go na odwróconą do góry dnem szklanę. Poczekaj aż ser wystygnie i stwardnieje. Gdy serowe miseczki wystygną, wypełnij je łososem i warzywami.

Gaja Suchocka

szkoleniami kulinarnymi i dodatkowymi zajęciami. Niemniej codziennie wstawiała pełną energię do nowych wyzwań. Wieczorami dzieci spędzały czas na basenie, grały w gry planszowe czy wspólnie gotowały. Gaja bardzo polubiła jurorów, był czas na żarty, śmiechy, zabawy, gry w piłkarzyki, ale przede wszystkim na gotowanie. Czerpała dużo inspiracji z ich rad. Wszystkich bardzo polubiła, ale szczególnie Mateusza Gesslera. W programie bardzo dużo czasu spędziła jednak na tzw.

„balkonie”, który był wyróżnieniem za najlepsze dania przygotowane indywidualnie oraz grupowo. Za indywidualne osiągnięcia była wyróżniona 5 razy (z czego 3 razy wygrała konkurencję), a za grupowe 2 razy. Biorąc pod uwagę, że sezon składa się z 10-ciu odcinków to sporo.

Radziła sobie świetnie! Zawsze?

Oczywiście były też słabsze momenty. I to był odcinek z tortami. I Gaja tak go wspomina: Kocham tworzyć słod-

kości i odkąd pamiętam wszyscy chwalili moje ciasta. A tego dnia przegrałam z tortem. Byłam na siebie zła, zadawałam sobie pytanie: „Jakim cudem?”. Może dlatego, że obie z Olą jesteśmy troszkę zwariowane i każda chciała zrobić tort po swojemu. Ale pomimo nie najlepszego rezultatu, z Olą gotowało mi się świetnie i była to dla mnie dobra lekcja na przyszłość.

Ogromne wrażenie zrobił na Gai Wojciech Modest Amaro. Spokojny, rzeczowy człowiek, z pasją opowiadał dzieciom o swojej kulinarnej przygodzie, odkrywaniu smaków i tworzeniu nowych kompozycji. Bardzo dużo nauczyła się podczas szkolenia z Amaro i tym bardziej była dumna z wyróżnienia Mistrza.

I w końcu doszła do finału.

Walka o finał była bardzo emocjonująca. Pod sam koniec konkurencji z kuchni molekularnej spadł jej talerz. Nie poddała się, miała więcej ugotowane i dzięki temu wydała danie. Jurorzy docenili smak dania i wytrwałość Gai. W następnym gotowaniu była bezkonkurencyjna. I udowodniła, że jej udział w finale nie jest przypadkowy. Do finału weszła razem z Sonią i Rudolfem. Właśnie z Sonią bardzo się zaprzyjaźniły podczas programu i od samego początku wierzyły, że to one dwie na pewno się tam znajdą.

Dania finałowe to?

W finale Gaja przygotowała jurorom: ceviche z marynowanego łosia w serowych miseczkach, polędwiczki z sosem z cebuli, miechunki z rozmarynu oraz musem jabłkowym, a także przekładaniec bezowy z kremem śmietankowym, truskawkami i lemon curd. Udało się je wykonać na tyle dobrze, aby zasłużyć na miano kolejnego, dodatkowo najmłodszego w historii MasterChefa w Polsce. Wygrała swoją upragnioną statuetkę oraz dostała możliwość wydania swojej książki, która już jest w sprzedaży. To zostanie z nią na zawsze wraz ze wspaniałymi wspomnieniami.

Plany na przyszłość?

Wygrana tylko wzmocniła apetyt na gotowanie, natomiast jeszcze długa kulinarna droga do perfekcji przed Gają, dlatego chciałaby wziąć udział w profesjonalnych szkoleniach kulinarnych, spróbować kuchni z różnych regionów Polski i świata. Marzy o wyprawie do Azji. Chciałaby też prowadzić warsztaty, aby pomóc innym dzieciom w nauce gotowania, bo to świetna zabawa i relaks.

Rozmawiała Edyta Wilk



Wiosenny spacer po „Sosenkach”

Polubić Sanok

„Zapamiętane z dzieciństwa wylewy Sanu, mojej domowej narowistej rzeki” – wynurza się z pamięci fragment poetyckiej „Mojości” Janusza Szubera, kiedy, podczas spaceru wiosenną porą, najlepiej rankiem, ścieżką wzdłuż „Sosenek” od mostu Olchowieckiego do skansenu, spojrzeć na wodę, szumnie rozpychającą się wzdłuż brzegów. Po lewej stronie zamek rozparty na skarpie. Dookoła drzewa, mnóstwo zieleni i – wszelkiej maści – ptactwo. Jak się nie zachwycić takim miejscem?



Po przeciwnej stronie rzeki brodzi siwa czapla. Kroczy dostojnie. Kiedy woda jest płytka, widuje się ją na środku Sanu, ale po wiosennych deszczach, przy rwącym nurcie, trzyma się blisko brzegu.

Imponuje zielen. Stare drzewa o potężnych pniach, z wygiętymi w nieprawdopodobny sposób konarami, zdają się mówić: trwamy,

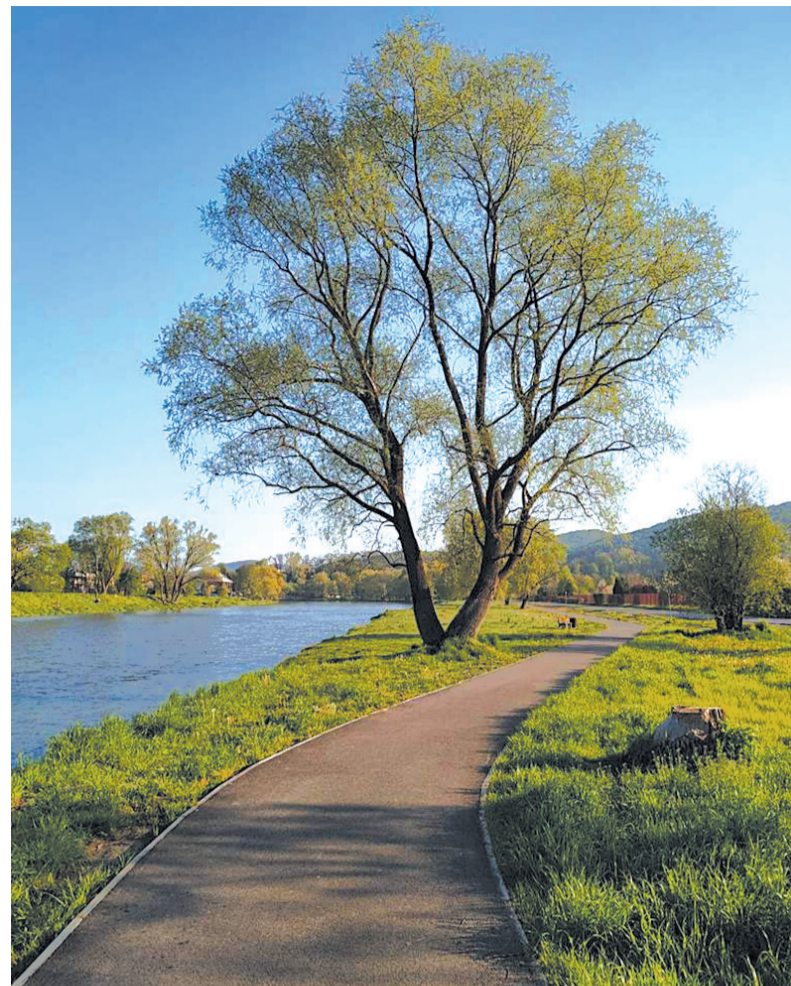
uszanuj nas. Nad głową ptasie radio – słychać dzięcioły, szurają po gałęziach wróble, sikory, kosy, szpaki – trzeba nakarmić pisklęta, których pisk dociera tu i ówdzie z budek, zawieszonych na drzewach w okolicach ścieżki pod koniec tej zimy.

Dalej, uchylona nie całkiem na oścież, brama zaprasza gości do skansenu. Nieśmiało, bo przecież

nie wiadomo, jak to do końca jest z tą epidemią koronawirusa. Ale będzie lepiej. Będzie dobrze. Skansen znów osiągnie turystyczne rekordy frekwencji, bo wypiękniał tej wiosny, rozzielenił się, rozkwitł.

Od strony mostu na Białą Górę do Muzeum prowadzić będzie nowy chodnik. Jeszcze nie jest skończony, a już sławny, i tylko czekać, aż przyjedzie telewizja, bo podobno świętokradztwo tam jest uprawiane, na tym chodniku, i kult szatana. A tak naprawdę – tylko niewinne wariacje na temat wzorów ludowych, co je sobie we Lwowie przed wojną Jan Lewiński, architekt, upodobał. Oj, przydałby się dziś nieodżałowanej pamięci Marian Pankowski, który w takich razach wiedział, jak sanocki idiom do ostrza brzytwy dopasować, zabobony rozpedzić na cztery wiatry, za Lisznę.

Piękną sanockie zakamarki. Jest dokąd pójść, pospacerować pieszo lub rowerem. Można mieć oczywiście daleko w nosie zamek, należący do królowej Bony, skąd wąż Sforzów do dziś w herbie miasta polyka dziecko (albo Saracena), daleko Szuberową „Mojość” czy „Ostatni zlot aniołów” i inne książki, z Sanokiem w tle, profesora Pankowskiego. Bez tego obciążenia też można spacerować, niosąc ze sobą, co tam komu w duszy gra. (msw)



*Z Błoni przez San prosto do Sosenek,
Zakasywali więc spodnie, panny nic nie musiały
Bo woda niżej kolan, z kamienia na kamień,
Byle się nie poślizgnąć i nie narobić sztempu.
Sosenki erotyczne. Pół miasta tam się poczęło.
A że „dzieci i szklanek nigdy nie za dużo”,
Niech im będzie na zdrowie.
I na wieki wieków.*

Fragment z „Mojości” Janusza Szubera

AUTORSKA RECENZJA

„Lekarstwo dla duszy”, Justyna Kopińska

Byłam jedną z tych osób, które czekały na kolejną książkę autorstwa Justyny Kopińskiej. Jej charakterystyczny pisarski styl, odwaga w poruszaniu niewygodnych tematów to tylko nieliczne argumenty przemawiające za sięgnięciem po tę lekturę. Tytułowe lekarstwo odnosi się do wielu „dolegliwości” współczesnego świata. Autorka w swoich felietonach dzieli się swoimi przemyśleniami dotyczącymi wiary, polityki, ale i spraw przyziemnych, zwykłych spotkań i „momentów”. Mimo mocnego, czasami bolesnego przekazu tym razem można dostrzec światelko w tunelu, które dają nadzieję na to, że jest jednak wiele dobra na świecie. Trzeba mu tylko pomóc rozkwitnąć.

Polecam,
Mariola M.



„Imię boga”, Michał Dąbrowski

Historia rozgrywa się w mieście Aazh, rządzonym przez metropolię. Jego rządy poparte są tym, że jako jedyny żyjący człowiek zna imię boga zapisane na skrawku starego materiału ukrytego w tajemnej skrzyni. Imię to może przekazać przed śmiercią tylko wybranemu przez siebie następcy. Kościołowi coraz bardziej zaczyna przeszkadzać medycyna. Tylko bóg może decydować, kto ma żyć, a kto umrzeć, ale lekarze coraz skuteczniej ratują umierających przed śmiercią. W końcu dochodzi między nimi do starcia, które kosztuje życie wielu niewinnych osób. Jedynym lekarzem, który

uszedł z życiem, jest Ethon, jednak kościół organizuje na niego oblężenie. Ratuje go tajemniczy szpieg i jego grupa. Wierzą oni, że Ethon mógłby doprowadzić do nich szalonego szamana zamkniętego w domu pewnego szlachcica. Jak to wszystko się skończy?

Bardzo ciekawa fantastyka z rzetelną i przekonująco wykreowanym światem, ustrojem politycznym i pełnokrwistymi bohaterami. Lektura wymaga od nas skupienia, ponieważ bohaterów i powiązań między nimi jest mnóstwo, jednak warto poświęcić na nią czas, bo napisana jest bardzo dobrze.

Agata



„Oplątani Mazurami”, Katarzyna Enerlich

Patrząc na okładkę, nie sposób przejść obok tej pozycji obojętnie. Książka nie jest nowością, a jedynie wznowieniem. Ma zaledwie 128 stron, mimo to autorka ofiarowała nam sporo krótkich opowiadań. Każda historia sprawia, że pochylam się nad nią dłużej w zadumie. O czym są te historie? To opowiadania o ludziach Mazur, przepelnione magią tego miejsca i czasem, który już nie wróci. Mazury to malownicze tereny, kto był choć raz, zakochuje się w nich bez pamięci. Autorka w opowiada-

niach dobrze oddała ich surowość i prostotę. Bohaterowie to ludzie stąd, prości, zabobonni, którzy niejednokrotnie musieli opuścić to miejsce w czasie wojny. To tutaj odnosili swoje sukcesy i porażki. To tutaj chcieli wrócić po latach. W opowiadaniach duża rolę odgrywa czas, który zachęca czytelnika do refleksji nad starością, przywiązaniem i nieuchronnym przemijaniem. Chwilami miałam wrażenie, jakbym słuchała opowiadań mojej babci. Czy to dobrze, czy źle? Oceńcie sami.

Renata



Wiosna Młodych Artystów | Karolina Ambicka

Niepokój i refleksja

Kim jesteś, opowiesz o sobie?

Mam na imię Karolina. Jestem dziewczyną zakochaną w „dziwności” opowiadań Lovecraft’a, naturze, sztuce i muzyce. Rysuję tuszem i cienkopisami, kolekcjonuję minerały, rysuję po ścianach własnego pokoju i umysłu. Lubię skrajności, dyskusje na tematy niewygodne. Kocham koty, kości i suszone kwiaty.

Czy określiłabyś się artystą w środku?

Zdecydowanie nie. Nie uważam się za kogoś wyjątkowego, czy za osobę, która tworzy coś, co porusza tłumy. Jestem sobą i to, co robię jest częścią mojej tożsamości.

Talent czy ciężka praca, jak to z tobą jest?

Myszę, że w moim przypadku praca. Rysuję w każdej wolnej chwili, nie boję się konstruktywnej krytyki i staram się dopracowywać każdą następną pracę. Rysuję od dziecka, od kilku lat pracuję intensywnie nad tym, żeby dojść do perfekcji.

Co daje ci tworzenie?

Rysując mogę się wyciszyć, uspokoić, odwrócić myśli od codzienności.

Opisz swoją twórczość

Rysuję głównie zwierzęta. Lubię estetykę śmierci, czarno-białe rysunki, puste oczy, ciemne tła. Kreska po kresce, kropka po kropce. Moim ce-



lem jest wzbudzać w odbiorcy niepokój i refleksje. Czy mi się to udaje? Nie wiem.

Co dają ci widzowie?

Wielkie wsparcie! Uwielbiam ich wszystkich za to, że piszą i mówią miłe rzeczy, że potrafią skrytykować, dostrzec błędy, których ja nie

dostrzegam. Pomagają mi się rozwijać, za co im szczerze dziękuję.

Czy ważne jest wsparcie bliskich?

Niewątpliwie. Bliscy pomagają promować mojego fanpage’a. Pomagają mi przetrwać w chwilach zwątpienia.

Jakie jest twoje artystyczne marzenie?

Chciałabym dojść do perfekcji w swojej kresce, tak, by móc stworzyć coś „większego”. Marzy mi się tatuowanie moich własnych wzorów lub projektowanie okładek albumów muzycznych.

Gdzie widzisz się za pięć lat?

Nie lubię wybiegać tak daleko w przyszłość. Na pewno będę dążyć do spełnienia swoich marzeń.

Czy potrafiłabyś postawić wszystko na pasję?

Myszę, że tak. Nie chcę przekreślać wszystkiego, do czego zmierzam, całej swojej pracy tylko dlatego, że wymaga to wyjścia ze swojej strefy komfortu.

Twoja rada dla młodszych twórców?

Przed wszystkim: nie dajcie sobie wmówić, że nie macie talentu. Wszystko zależy od ilości pracy włożonej w wasze prace. Nie możecie dać sobie wmówić, że się nie nadajecie. Róbcie to, co kochacie. Nie możecie też zamykać się na krytykę. Krytyka jest bardzo ważna i pomaga się udoskonalać.

Co byś powiedziała sobie z 2021 roku?

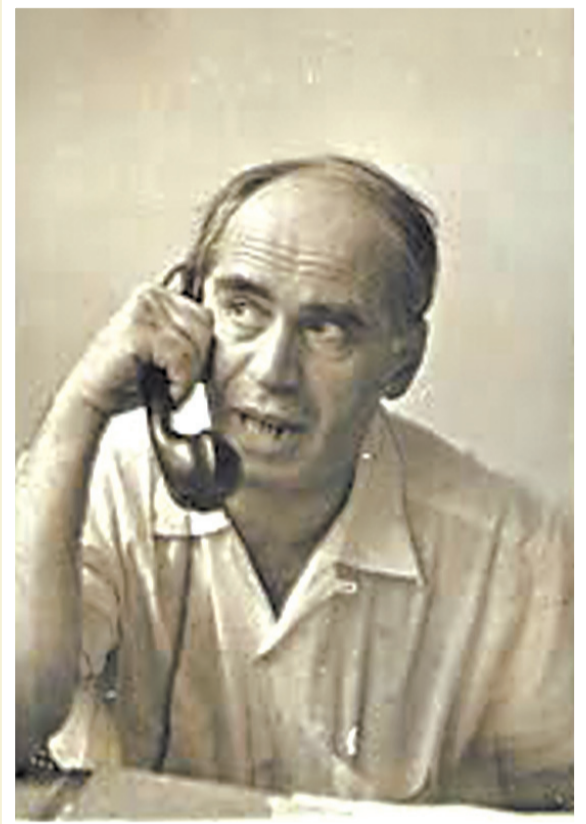
Chyba tylko to, że bym się nie poddawała.

Źródło: MDK Mateusz Kulikowski

Kartka z kalendarza

Kalman Segal zmarł 40 lat temu

Czterdzieści lat temu 18 maja w Jerozolimie zmarł Kalman Segal – pisarz, poeta, dziennikarz żydowskiego pochodzenia. Urodził się w Sanoku w roku 1917, był uczniem Gimnazjum Męskiego im. Królowej Zofii, kolegą szkolnym Mariana Pankowskiego.



Gimnazjum w Sanoku nie ukończył, prawdopodobnie z powodu kiepskiej sytuacji materialnej rodziny. Tuż po wybuchu wojny przedostał się na wschód, gdzie trafił w ręce NKWD i został zesłany na Kołymę. Po wojnie wrócił do Polski, był dziennikarzem rozgłośni Polskiego Radia Katowice.

Jako prozaik zadebiutował, wydaną w 1956 r., książką pt. „Opowiadania z zabitego miasteczka”.

W następnych latach ukazywały się kolejne jego książki i zbiory opowiadań w języku polskim i jidysz.

W wyniku antysemitycznej kampanii rozpętanej w 1968 roku, w 1969 Segal wyemigrował z Polski do Izraela. W ostatnich latach życia pracował w sekcji jidysz radia Kol Israel.

W jego opowiadaniach Sanok pojawia się jako Miasteczko. Jest ważnym tłem w powieści, zatytułowanej „Śmierć archiwariusza”: „Pewnego dnia zobaczył Żydów noszących gwiazdy sześcioramiennie, betlejemskie gwiazdy – znak napiętnowania. [...] Kawiarnia Dampfa zmieniła właściciela, w oknie wystawowym ukazał się napis Nur fur Arier [...] Pewnego dnia spalono bożnicę. [...] Ulica Berka Joselewicza została odgro-

dzona od świata kolczastym drutem, zwojami drutu, jakiego używano się do robienia zasieków pod Verdun. [...] Ze wszystkich zaułków Miasteczka i z okolicznych wiosek ciągnęły furmanki w stronę Starego Kirkuta, teraz tam ogrodzono kilkanaście domów kolczastymi drutami, tam urządzono teraz getto” – warto poznać książkę, choćby dla tej topografii z czasów II wojny.

I jeszcze jeden fragment: „Archiwariusz Jerzy Kobalewski cierpiał nad losem świata, na którym niewinni są mordowani i na którym morderstwo [...] staje się systemem usankcjonowanym przez armie i generałów, a także przez państwo i filozofów, na których ci wodzowie się powołują, przez miliony szaleńców zabijających już nie na rozkaz, ale z uwielbienia dla rozkazujących”.

Sanoczenie upamiętnili Kalmana Segala jako słynnego ucznia Gimnazjum im. Królowej Zofii, odsłaniając poświęconą pisarzowi tablicę na budynku tzw. „starej szkoły”. W Rynku znajduje się ławeczka, symbolicznie nawiązująca do obecności – ponadczasowej – pisarza w naszym mieście.

msw



Przymusowa restrukturyzacja gazety?

Czy to już koniec „Tyg

Tygodnik „Sanocki” jest gazetą poczytną i opiniotwórczą. Radny Sławomir Miklicz doskonale o tym wie i zapewne dlatego to za jego sprawą znów zrobiła się wrzawa wokół samorządowego pisma. Nie możemy pozostać obojętni na postawione nam zarzuty: jakoby gazeta traciła czytelników, nie była obiektywna i nadmiernie obciążała kieszenie sanoczan płacących podatki.

Czytany mimo spadku

Na samym początku warto chyba powtórzyć, o czym wiemy wszyscy – że sprzedaż gazet w całym kraju drastycznie spada, a czytelnicy chętniej wybierają wirtualną formę informacyjną. XXI wiek przenosi nas w otchłań Internetu, jednak „Tygodnik Sanocki”, obecny w społecznej i kulturalnej przestrzeni miasta od ponad ćwierć wieku, podobnie jak inne mocno zakorzenione w świadomości odbiorców tytuły, nadal ma swoich stałych czytelników, którzy chętnie po niego sięgają, nie dostrzegając w nim „lakoniczności” czy „stronniczości”, o które m.in. jesteśmy pomawiani w dyskusjach i pismach radnych.

Źródło wiedzy o mieście i mieszkańcach

Często zapomina się również, że jedną z misji „TS” jest bycie swoistym „pamiętnikiem” miejskim i – co za tym idzie – źródłem informacji dla osób, które interesują się historią miasta, studentów piszących prace semestralne. Internetowe archiwum „Tygodnika Sanockiego” jest bardzo często odwiedzane przez czytelników z kraju i z zagranicy, co łatwo wykazać, analizując statystyki strony tygodniksanocki.pl.

Organ instytucji kultury

Wydawcą „Tygodnika Sanockiego” jest Miejska Biblioteka Publiczna – instytucja kultury, która otrzymuje dotację z budżetu Gminy Miasta Sanoka. Założeniem takich instytucji nie jest zarabianie, a krzewienie kultury. Ani Miejska Biblioteka Publiczna, ani podległa jej BWA Galeria Sanocka nie zarabiają. Sanocki Dom Kultury także nie jest placówką „rentowną”, przynoszącą zysk. Wystarczy spojrzeć na plan budżetu – instytucje kultury są wspierane przez samorządy wszystkich gmin. Popatrzmy na funkcjonowanie Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji – także na siebie nie zarabia, a mimo to nie słychać, by ktoś z radnych proponował jego likwidację.

„Tygodnik Sanocki” w niczym nie odróżnia się od wyżej wymienionych instytucji. Jako gazeta samorządowa, owszem, mamy za zadanie informować o tym, co się dzieje w mieście, ale naszą misją jest

również upowszechnianie kultury, jako dobra wyższego, oraz promocja wydarzeń kulturalnych, co nie pozostaje bez wpływu m.in. na poziom ruchu turystycznego. Tak jak „Tygodnik Sanocki” jest współfinansowany ze środków MBP, również w ten sam sposób finansowana jest galeria BWA, której istnienia w strukturach Biblioteki nikt nie kwestionuje, mimo że misję miejskiego domu kultury wypełnia SDK.

Zapytaliśmy dyrektorów instytucji podległych samorządowi o ich zdanie

Leszek Puchała – dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sanoku:

Zdaję sobie sprawę z tego, że w momentach kryzysów solidarność społeczna jest poddawana próbie, ale życie społeczne ma przecież dłuższy horyzont, przekraczający, na szczęście, czas kryzysu. Instytucje kultury mają ważne zadanie w życiu społecznym – tworzą wartości, budowane latami. To nie działa tak, jak sklep czy produkcja fabryczna.

W przypadku bibliotek ustawodawca określił, że gminy mają obowiązek ich prowadzenia i jest to jedyna instytucja kultury, która za korzystanie z oferowanych usług nie pobiera żadnych opłat. To świadczy o tym, jak ważny jest fakt, by biblioteki były miejscem bez barier ograniczających dostępność, przede wszystkim tych materialnych.

Jedyną opłatą może być wydruk karty bibliotecznej czy usługi ksero, ale samo wypożyczenie książki czy korzystanie z czytelni odbywa się nieodpłatnie. Większość krajów europejskich, do poziomu których aspirujemy, swój poziom kulturalny budowała poprzez pokolenia dobrej, powszechnej edukacji, w tym także sieć bibliotek publicznych. Instytucje kultury, co można odczuć szczególnie w mniejszych miejscowościach, gwarantują dostęp do dóbr kultury, niezależnie od mobilności czy zasobności portfela. Gdyby nie utrzymywanie przez samorządy domów kultury, mało kogo byłoby stać na obejrzenie spektaklu, koncertu czy wyjście do kina, gdyby ceny biletów musiały pokryć rzeczywisty koszt spektaklu lub koncertu? W dużych miastach jest grono zamożnych ludzi, których stać na kupienie bile-

tu na spektakl w prywatnym teatrze, ale ten bilet nie kosztuje dwadzieścia złotych tylko dwieście. Konieczność wyrównywania szans w dostępie do edukacji i kultury jest jednym z podstawowych zadań w dobrze zorganizowanym społeczeństwie. Dzięki temu jednak mamy szansę na zbudowanie wspólnoty o wysokim poziomie empatii, odpowiedzialności, pozbawionym toksycznych kompleksów.

Gdybyśmy wszystko skomercjalizowali, to mielibyśmy wąską grupę ludzi, których byłoby stać na korzystanie z dóbr kultury. Nie każdego stać na kupienie książki i po to są biblioteki, by umożliwić ludziom jej wypożyczenie. Ale współczesne biblioteki to nie tylko tradycyjne wypożyczalnie książek. Poza tym spełniamy ważną funkcję gromadzenia wiedzy i dokumentacji o swoim regionie, która poprzez bibliotekę cyfrową jest dostępna użytkownikom na całym świecie. Jesteśmy też miejscem otwartym dla wielu grup mieszkańców, realizujących swoje artystyczne i społeczne pasje, służąc im chociażby „dachem nad głową”. Wspieramy również od lat lub sami inicjujemy wydarzenia popularyzujące twórczość wybitnych sanoczan, jak Kalman Segal, Marian Pankowski, Janusz Szuber. Nie zapominamy przy tym o autorach, którzy nie znajdują się w ofercie wielkich wydawnictw, a żyją i tworzą wśród nas.

W ostatnim czasie z satysfakcją odbieraliśmy wiele telefonów, z zapytaniem, kiedy znów zostaną otwarte biblioteki. Spodziewaliśmy się tego, skoro rocznie mamy odwiedzanych ponad 73 000 odwiedzających w naszych placówkach i około 7 000 stałych czytelników.

Miejska Biblioteka Publiczna jest również instytucją prowadzącą dla Galerii BWA, która również jest w całości finansowana, poprzez nas, z budżetu miasta. BWA poza prezentacją sztuki współczesnej, jest też „pracownią edukacji artystycznej”. Zajmuje się mniejszymi formami studyjnymi – teatralnymi i plastycznymi, prowadzone są również warsztaty filmu animowanego. Pracownicy Galerii BWA od kilkunastu lat wykonują znakomitą pracę szczególnie adresowaną do uczniów sanockich szkół, wychowując przy-

szłych „konsumentów” dóbr kultury. Ludzi, którzy bez kompleksów będą wykorzystywać ofertę współczesnych instytucji kultury dla swojego osobistego rozwoju.

Może to trywialne, co powiem, ale z kulturą jest podobnie jak ze sportem. Trenując jakąś dyscyplinę, nie robisz tego, by zostać zawodowcem, ale by dobrze się bawić i utrzymać dobrą kondycję. W dziedzinie intelektualnej taki „trening” indywidualny, realizowany poza szkołą, też jest bardzo ważny.

Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku jest również wydawcą „Tygodnika Sanockiego”, który został założony w 1991 roku przez grono sanoczan, związanych z Komitetem Obywatelskim „Solidarności” i radnych Rady Miasta. Ideą było stworzenie medium, które na bieżąco informowałoby sanoczan o wydarzeniach z życia naszej lokalnej społeczności. Dylemat był jeden – czy w niewielkim mieście jest szansa na samofinansowanie całego przedsięwzięcia?

W rezultacie powstała „gazeta samorządowa”, w formule zakładu budżetowego, którego część kosztów była ponoszona przez miasto. Po dwóch latach, ze względów na niedobory finansowe „Tygodnik Sanocki” czasowo zamknięto, by powrócić do jego wydawania pod skrzydłami Biblioteki.

Nie jest rolą instytucji samorządowych rywalizacja z jakąkolwiek firmą, działającą na wolnym rynku. Inne są ich cele, jak i koszty ich realizacji. Odpowiedzią na pytanie, czy chcemy te koszty ponosić, jest oczywiście jasne określenie, czy potrzebna jest w 40-tysięcznej społeczności gazeta, która ma pełnić rolę informacyjną, nie tylko w czasie on-line. Źródła drukowane dają nam gwarancję „wieczystego” przechowywania informacji o funkcjonowaniu Sanoka i jego mieszkańców, również za 50 i 100 lat. Media elektroniczne, łatwe w dostępie i aktualności dają nam tylko możliwość uczestniczenia przez chwilę w „tu i teraz”.

Moim zdaniem nie można się zgodzić z tym, że po latach pozostanie „czarna dziura” w dokumentacji historii społecznej Sanoka. Tak jak to dotyczy, niestety, okresu II Rzeczypospolitej. Tymczasem Sanok dys-

ponuje lokalną prasę niemal w ciągłości od 1975 roku, najpierw dzięki wsparciu „Autosanu”, a od 1991 roku samorządu. Kupujemy więc „TS” jako „naszą gazetę”, piszmy listy do redakcji, prowadzimy dyskusję, by gazeta jak najpełniej odzwierciedlała życie Sanoka.

Ciągle podnoszony problem kosztów jest trochę zastępczy, bo wiemy, że są one zminimalizowane: 7 osób wydaje co tydzień tygodnik w formie drukowanej i prowadzi aktualny portal Internetowy.

Waldemar Szybiak – dyrektor Sanockiego Domu Kultury:

Pytanie o funkcjonowanie instytucji kultury i sposobu jej finansowania jest mocno spójnione. Większość wątpliwości rozwiewa ustawa z 1991 roku o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej. Ten akt prawny nakłada na samorządy obowiązek utrzymania instytucji kultury. Nie ma tam żadnej dowolności interpretacyjnej. Oczywiście dotyczy to podmiotów, które są instytucjami kultury.

Muszę powiedzieć, że przez trzydzieści lat swojego dyrektorowania nie spotkałem się w przeszłości ani teraz z sytuacją, w której burmistrz, radny czy obywatel naszego miasta chciałby podważyć sens istnienia domu kultury czy biblioteki. Wprost przeciwnie. Spotykamy się wielokrotnie z dużą dozą życzliwości, zainteresowania, a przede wszystkim ogromną popularnością organizowanych przez nas imprez. Nawet teraz w dobie pandemii, kiedy Sanocki Dom Kultury jest zamknięty, nie ma dnia, aby ktoś nie zadzwonił i nie pytał o ponowne uruchomienie zajęć dla dzieci i młodzieży, o festiwal jazzowy czy operowy, spektakle i koncerty. To dla nas wielka satysfakcja i zobowiązanie na przyszłość. Oczywiście, wieloletni, zbyt niski poziom dofinansowania SDK (w tym roku 1 milion 400 tys. zł) to temat na inną dyskusję.

Tomasz Lasyk – dyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji:

Nie jest tajemnicą, że zarówno korzystanie z obiektów sportowych Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, jak i rozwój sportu, zwłaszcza dzieci i młodzieży, wymagają finan-



„Odmownika Sanockiego”?!“



sowego wsparcia z budżetu miasta. Co roku takie wsparcie jest przyznawane przez Radę Miasta. Współcześnie uprawianie sportu stanowi ważny czynnik wpływający na rozwój społeczeństwa, stanowi nieodłączny element życia, kształtuje postawy, zachowania i wydatnie przyczynia się do integracji lokalnej społeczności. Tak samo jest z upowszechnianiem i rozwojem kultury. Dlatego funkcjonowanie zarówno obiektów sportowo-rekreacyjnych, jak i domów kultury czy bibliotek należy do zadań samorządu. Często inicjatywy tych właśnie instytucji stają się znakiem firmowym gminy i jej atutem promocyjnym. „Dobra” wypracowywane przez te instytucje są niewymiernie i trzeba czasu, aby tak naprawdę poznać ich wartość.

Gazeta kosztuje, biuletyn – nie?

Zalóżmy, że doszłoby do likwidacji gazety, jak sobie tego życzą niektórzy radni, proponując wydawanie miejskiego – bezpłatnie rozdawanego mieszkańcom – biuletynu. Zastanówmy się, czy istotnie byłoby z tego tytułu korzyści. Biuletyn „sam” się nie wyda, potrzebny jest wkład pracy redaktorów, do tego dochodzą koszty składu, druku i kolportażu. W Sanoku wydawano kilkakrotnie bezpłatne biuletyny, które walały się po śmietnikach. Uderzmy się w pierś i odpowiedzmy szczerze: kto z nas czyta biuletyny informacyjne? Kto to robi z zainteresowaniem?

Niegrzeczna gazeta?

Tak łatwo powiedzieć – zlikwidujemy redakcję! Pogrzebmy wieloletnią tradycję, bo ktoś nam nadepnął na odcisk! „Tygodnik Sanocki” jest podmiotem działającym na podstawie Ustawy prawo prasowe, są proste drogi, by – jeżeli ktoś czuje się źle potraktowany – dochodzić swoich racji, jeżeli ma ku temu podstawy. Konstytucja gwarantuje dziennikarzom niezależność. Organem, który nadzoruje pracę redakcji, jest wydawca – w naszym wypadku Miejska Biblioteka Publiczna, a nie Rada ani też burmistrz Sanoka. Tymczasem niektórzy radni chcieliby decydować o tym, jaką formę czy też treść ma mieć wywiad np. z burmistrzem albo czyje zdjęcie powinno się uka-

zać na okładce gazety. Kiedy redakcja broni swojej niezależności, pojawiają się ataki.

Za każdym razem, kiedy myślę, że już na pewno mnie nic nie zdziwi, okazuje się, że – a jednak! Ktoś nie spał pół nocy, by obmyślić dziwną teorię i ogłosić ją światu: że nakład spada, a utrzymanie redakcji jest obciążeniem dla podatników. Nie jest obciążeniem SDK, BWA, filie MBP, MOSiR, a jedynie „Tygodnik Sanocki”.

Nakłady gazet spadają, fakt. Kilka lat temu z tego powodu zamknięto nawet drukarnię w Tarnobrzegu, a jej klienci – w tym „Tygodnik Sanocki” – są obsługiwani przez Sosnowiec. Z jednej strony spada sprzedaż gazety, a z drugiej otrzymujemy (jako redakcja) sygnały od mieszkańców, że ludzie czekają na „Tygodnik”, bo wierzą, że nasze informacje nie są wyssanymi z palca fake newsami. Cóż za dysonans! Gdzie leży prawda? A gdybyśmy rzucili trochę światła na to, dlaczego „Tygodnik” znów znalazł się na miejskiej wokandzie? Kto bez przerwy rozdmuchuje ten temat? Z jakich przyczyn?

Jak informują spółki medialne?

Zamknięcie „Tygodnika Sanockiego” będzie skutkowało pozbawieniem informacji mieszkańców Sanoka, w tym zwłaszcza osób starszych, którzy nie poruszają się tak sprawnie w Internecie, jak młodsze pokolenie. Spowoduje też, że informacje będą rozpowszechniane na portalach prywatnych przedsiębiorców, właścicieli rozmaitych spółek medialnych, które za obsługę medialną samorządów pobierają sowite opłaty. Inną sprawą jest, że portale te za odpowiednią kwotę są w stanie sterować tzw. komentarzami lub na zamówienie kreować złe lub dobre wiadomości, w zależności od życzenia zamawiającego – wszystko jest tam przeciwieństwem kwestii ceny. Czy na takiej „rzetelności” dziennikarskiej i obiektywizmie prezentowanych informacji, opłacanej za pieniądze podatników, winno zależeć radnym?

Gmina Miasta Sanoka w poprzedniej kadencji za obsługę medialną/informacyjną tylko jednemu podmiotowi zapłaciła 250 tysięcy złotych. Do tego ów podmiot medialny miał zielone światło

od władzy, by podpisywać umowy z miejskimi instytucjami. Tylko jedna z miejskich spółek wydała na obsługę medialną 107 tysięcy złotych. W tym samym okresie „Tygodnik Sanocki” był również piętnowany przez radnych za złe wyniki sprzedaży i obciążanie podatnika swoim utrzymaniem. O wydatkach na prywatny podmiot medialny nie mówił nikt. 350 tysięcy zł na obsługę medialną/informacyjną zapłaconych prywatnej firmie z pieniędzy podatników, z której nie pozostało właściwie nic: ani archiwum, ani żadna inna materialna czy niematerialna wartość.

Radnym nie przeszkadzało

Zamiast dotowania samorządowego medium informacyjnego, dotowano kilka, w tym zwłaszcza jedną spółkę szczególnie. Zamiast rozwijać redakcję „Tygodnika Sanockiego” i umacniać medium z 26-letnią tradycją, placono prywatnemu przedsiębiorcy, i to wszystko z pieniędzy podatników. Żaden radny nie podniósł ręki, nie złożył interpelacji i nie stanął na stanowisku, że te wydatki są bezproduktywne i obciążają budżet miasta. Dlaczego?

O co chodzi?

Obecny burmistrz nie jest darzony sympatią przez portal esanok, wydawany przez spółkę OBSŁUGA MEDIALNA Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Gdy obecny burmistrz Tomasz Matuszewski był dyrektorem MOSiR-u w Sanoku, pomimo nacisków „z góry” nie zawarł umowy z portalem esanok na obsługę medialną, nie chcąc bezproduktywnie topić pieniędzy miasta, skoro ono posiadało własne, rozwijające się i poczytne medium. Po objęciu przez Tomasza Matuszewskiego funkcji burmistrza, za jego sprawą nie przedłużono umowy ze spółką OBSŁUGA MEDIALNA Spółka z o.o., tym samym zaoszczędzając znaczną kwotę, o czym nigdy żaden z radnych nie wspominał. Czy hejt, jaki teraz wylewa się niejednokrotnie pod materiałami o działalności burmistrza Tomasza Matuszewskiego publikowanymi na portalu esanok, nie jest przypadkiem pochodną tej „finansowej koincydencji”? Radni, którzy publiczną informację

chcą poprzez swoje działania oddać w konsekwencji w hegemonię tego czy innego portalu, albo nie mają pełnej wiedzy o rzeczywistości, albo... Sami sobie Państwo muszą odpowiedzieć, jakie mogą być ich motywy działania. Kiedy nie wiadomo, o co chodzi, najczęściej wiadomo. O kasę.

Nie odmawiamy udziału w polemice

Padliśmy ofiarą dwuznaczonej sytuacji, o której sami nie wiemy, co myśleć. Radny Sławomir Miklicz regularnie wypowiada się na portalu esanok, kontestując działania obecnych władz miasta. 9 kwietnia zareagował sekretarz miasta, wysyłając swoją wypowiedź do dwóch redakcji – została ona opublikowana najpierw na portalu tygodniksanocki.pl, a następnie na portalu e-sanok, na co obie redakcje otrzymały odpowiedź od radnego Miklicza, która to odpowiedź została opublikowana na portalu tygodniksanocki.pl, albowiem w dbałości o obiektywizm nie odmawiamy nikomu udziału w polemice.

Żądanie sprostowania wypowiedzi burmistrza

17 kwietnia radny Sławomir Miklicz znów wypowiada się na portalu e-sanok, tym razem komentując zakup maseczek: „Cieszę się, że presja, którą wywieramy na naszej władzy przynosi efekty, właśnie o takie decyzje apelowaliśmy wcześniej. Takie działania, które nie wymagają dużych nakładów finansowych z budżetu miasta, powinny być podejmowane na bieżąco”. W oparciu o tę wypowiedź dziennikarz „TS” zadał pytanie w wywiadzie z burmistrzem, który ukazał się w nr. 16 „TS” z 17 kwietnia, po którego publikacji radny Sławomir Miklicz zażądał bezprecedensowego sprostowania, prowadzącego się do żądania sprostowania pytania dziennikarza i wypowiedzi burmistrza. Było to zdarzenie bezprecedensowe w historii „Tygodnika Sanockiego”. Nie przypominamy sobie w redakcji takiego sprostowania. Dodać należy, że Prawo prasowe nie dopuszcza możliwości sprostowania pytań redaktorów, jeżeli nie były one obraźliwe (a te nie były), a co więcej, redakcja nie może prostować wypowiedzi osoby, z którą przeprowadzony został wywiad, ponieważ nie jest to wymysł redaktora, a jedynie autoryzowana wypowiedź, na którą redakcja nie ma wpływu, o czym radny w odpowiedzi na swoje żądanie został przez redakcję poinformowany.

Radny ukarał redakcję „TS”

Rozwój wypadków, które nastąpiły później jest wielce wymowny. Dzień później bowiem na prywatnym portalu społecznościowym Radnego poruszona zostaje przez niego kwestia „Tygodnika Sanockiego”, a to, że nie jest poczytny, spada jego nakład i obciąża kieszeń podatnika, zaś już trzy godziny później na prywatnym

portalu e-sanok ukazuje się artykuł tożsamej treści. Dowiadujemy się z niego, że jesteśmy nieproduktywni i niepotrzebni. Przypadek?

Kto ma media, ten ma władzę?

„Tygodnik Sanocki” po raz pierwszy stanął na krawędzi Szekspirowskiego „być albo nie być”. Zastanówmy się jednak, czy w tym wszystkim chodzi o samą gazetę, o kieszeń mieszkańców, czy może o monopol informacyjny w Sanoku i stojące za tym pieniądze?

Czy zlikwidowanie niepokornej redakcji mogłoby być „złotym środkiem”, by odciąć mieszkańców od niezależnego źródła informacji? Wtedy jedynie słuszna rzeczywistość, jaką poznamy, będzie pozbawiona dziennikarskiej niezależności, bo będzie rzeczywistością komercyjną, kupowaną i kreowaną „pod zamówienie”. Śmiejmy się, że wówczas bardzo szybko przeniesiemy się do antyutopijnego folwarku zwierzęcego rodem z powieści Orwella.

Chronimy miejsca pracy? Nie w „Tygodniku”!

„Tygodnik Sanocki” zatrudnia sześć osób, które posiadają własne rodziny, niejednokrotnie są jedynymi ich żywicielami, ale czy kogoś to obchodzi? Radni z troską pochylają się nad miejscami pracy, służąc chęć pomocą, dotować wszelkie podmioty, za wyjątkiem „Tygodnika Sanockiego”, w którym znaleźli zatrudnienie w większości absolwenci Uczelni Państwowej im. Jana Grodka. Radni ubolewają nad zjawiskiem emigracji młodych sanoczan – w tym wypadku brakuje refleksji, jaki będzie finał zamknięcia redakcji.

O sukcesach redakcji – cisza

Czy kogoś interesuje, że „Tygodnik Sanocki” to nie tylko drukowana gazeta, ale również portal internetowy, założony i prowadzony przez dziennikarzy „TS” niejako społecznie, jako dodatek do gazety, którego odsłony w ostatnim roku przekroczyły milion wejść? Ze czytają nas nie tylko mieszkańcy Sanoka i okolic, ale również z wielu innych miast w Polsce i za granicą? Nie! Bo o tym nie dowiemy się na Sesji Rady Miasta.

Bardzo ważne pytanie na koniec

Ostatnie pytanie, jakie powinniśmy sobie postawić, brzmi: czy naprawdę chodzi o dobro mieszkańców, o pieniądze podatników, czy też może raczej o monopol informacyjny w Sanoku, który będzie wykorzystywany także w celach walki politycznej? Ufając w mądrość Wąsą, naszych czytelników, pozostawiamy Wam odpowiedź na to pytanie.

Emilia Wituszyńska
Dominika Czerwińska
Bartosz Błazewicz
Edyta Wilk
Andrzej Borowski
Aneta Zarzyczna
Tomasz Kulpiński

W rocznicę
chwały
polskiego
żołnierza

Ocaleni z piekła pod Monte Cassino



Na zgłiszczach klasztoru powiewała dumnie flaga bialo-czerwona

18 maja br. mija 76 lat od zdobycia przez polskich żołnierzy ważnego przyczółka w drodze wojsk alianckich do Rzymu. Wzgórze Monte Cassino ze słynnym klasztorem benedyktyńskim było dla Niemców ważnym umocnieniem, dlatego zaciekle go bronili. Przed Polakami z korpusu, którym dowodził gen. Władysław Anders, próbowali je bezskutecznie zdobyć żołnierze innych narodowości, walczących u boku Brytyjczyków.

Zanim Polacy zatknęli bialo-czerwoną flagę na zgłiszczach klasztoru, przeżyli piekło i złożyli daninę krwi z młodego życia. Dobrze obrazują ich ofiarę rzędy białych krzyży wojskowego cmentarza. Niemcy, doskonale ufortyfikowani, mieli wszystkich zbliżających się do klasztoru jak „na talerzu”, a formacja wyborowych strzelców tylko czekała na najmniejsze wychylenie się z skałnej osłony. Widok zabitych kolegów mógł skutecznie zniechęcać do dalszej, zdawało się beznadziejnej walki.

Po powrocie do Ojczyzny wyzwolonej od Niemców, ale opanowanej przez komunistów, posłusznych Stalinowi, nie mogli nawet wspominać o swojej wojennej drodze. Tych z zachod-

niego frontu uważano za szpiegów Ameryki i wrogów nowego ustroju. Żyli w lęku o swoje życie. Tylko w gronie zaufanych osób po kilku kieliszkach wódki zbierało ich na wspomnienia. To, co tam przeżyli, zapadło głęboko w ich pamięci już na całe życie. Sierżant Stanisław Janiszewski (1905-1979), rodem z Kuźminy, odznaczony krzyżem „Monte Cassino”, gdy po wojnie osiadł w Trepczy, snuł w gronie przyjaciół opowieści o dosłownym piekle, jakim była zdobywanie klasztornej wzgórza; o licznych trupach wiarusów, których wykorzystywano jako osłonę czy tarczę. Najmniej szary ruch i wychylenie się powodowało, że wyborowy strzelec niemiecki posyłał śmiercionośną kulę. Nieraz trzeba było przeleżeć bez ru-

chu w jednej pozycji wiele godzin, dopiero ciemności nocy pozwalały posilić się czy w spokoju bezpiecznie odpocząć. Nawet w śnie budził świst pocisków niemal ocierających się o żołnierski mundur. Ranni w walce przez wiele tygodni powracali do zdrowia i dalszej gotowości bojowej.

O podobnych przeżyciach na tzw. froncie włoskim opowiadał sierżant Ludwik Pietryka (1925-2003), rodem z Krzemiennej, również odznaczony krzyżem „Monte Cassino”. Na starsze lata zamieszkał w Mrzygłodzie, a po śmierci został pochowany na cmentarzu w Trepczy. Opiekę nad jego grobem roztacza mieszkająca tu córka, szefowa znanej sanockiej firmy ubezpieczeniowej.

Jako trzeci uczestnik frontu włoskiego spoczywa na trepczańskim cmentarzu szeregowy Władysław Milczanowski (1924-1999). Urodził się i wychował w Brzeżawie niedaleko Birczy. O swojej wojennej – jakże chlubnej przeszłości i służbie w oddziałach pomocniczych generała

Andersa – nikomu nie wspominał. Gdy go pytano, zapalał nerwowo papierosa i milczał. Podobno zaraz po powrocie z wojny, ktoś ważny go ostrzegł, że za to „mogą go wywieść ruscyna na białe niedźwiedzie”. Pod koniec swego życia, gdy dożył wolnej Polski i nic mu już nie groziło, nawet ze swoją żoną Anną na te tematy nie prowadził żadnych dysput. Strach przed wywózką na Syberię był wciąż realny i trudny do pokonania.

18 maja br. w rocznicę zdobycia Monte Cassino podczas wieczornej Mszy św. w kościele w Trepczy 10 zapalonych zniczy umieszczonych w bliskości ołtarza trafi później na groby 10 spoczywających tu weteranów II wojny światowej. Niech miłosierny Bóg będzie dla nich najpiękniejszą, wieczną nagrodą. Polska krew przelewana na froncie zachodnim czy wschodnim ma jednakową cenę. Tego nikt ani nic nie zmieni. Ma cenę i smak wolności, której obecnie wielu po prostu nie zauważa. A szkoda... (pr)



Zdjęcia archiwalne z walk o Monte Cassino. Wśród uczestników byli trzej weterani, którzy spoczywają na trepczańskim cmentarzu.

Z kalendarium podkarpackiej historii
15 – 21 maja

Urodzili się

16.05.1919 w Jaśle urodził się ks. prałat Jan Mikosz, długoletni proboszcz m.in. w Olchowcach koło Sanoka i Besku. Zasłynął zwłaszcza budową nowych świątyń. Legendarna stała się sprawa powstania – wbrew oporowi władz – kościoła w Milczy, który siłami księdza i jego parafian postawiono w... jedną noc.

16.05.1939 urodził się w Iwoniczu Franciszek Pyter, realizator filmów animowanych.

18.05.1893 w Sanoku urodził się Aleksander Ślęczka, profesor medycyny, jeden z twórców polskiej neurochirurgii. Aresztowany przez Rosjan we wrześniu 1939 roku, jako kapitan Wojska Polskiego, trafił do obozu jenieckiego w Starobielsku. Podzielił los tysięcy współtowarzyszy, zamordowany strzałem w tył głowy i pochowany w podcharkowskich Piatichatkach.

Zmarli

15.05.1885 w Sanoku zmarł Jan Zarewicz, aptekarz, działacz społeczny, burmistrz miasta. Był z pochodzenia Rusinem i synem duchownego, należała do niego najstarsza w mieście Apteka Obwodowa. Przez szereg lat, będąc członkiem Polskiego Stronnictwa Narodowego, piastował funkcję naczelnika oraz burmistrza i wiceburmistrza miasta.

16.05.1657 z rąk kozaków w Janowie Poleskim ginie jezuita Andrzej Bobola (pochodzący spod Sanoka), późniejszy święty i patron Polski.

18.05.1980 zmarł, urodzony w Sanoku, Kalman Segal, wybitny pisarz, poeta i dziennikarz radiowy żydowskiego pochodzenia.

19.05.1905 w Zagórze zmarł Józef Galant, wybitny lekarz i społecznik. Był m.in. założycielem Kółka Rolniczego, Kasy Oszczędności i Pożyczki. Kierował sanocką sekcją Towarzystwa Lekarskiego i miejscowym „Sokołem”.

19.05.1976 zmarł prof. Julian Krzyżanowski, wybitny historyk literatury, wychowany w Bukowsku koło Sanoka, uczeń Gimnazjum w Rzeszowie i absolwent Gimnazjum w Sanoku.

Wydarzyło się

16.05.1497 pierwsza wzmianka o wsi Hołuczków (gmina Tyrawa Wołoska). Zgodnie z zachowanymi dokumentami, tego dnia Mikołaj Czeszyk, właściciel Tyrawy Wołoskiej, wydał niejakiemu Januszowi przywilej lokalizacyjny na założenie wsi Hołuczkowa, która miała powstać

na tzw. surowym korzeniu nad potokiem Hicczkowe na prawie niemieckim. Ruskim osadnikom przyznano 24-letnią wolność.

16.05.1956 internowany w klasztorze w Komańczy kardynał Stefan Wyszyński pisze tekst Ślubów Jasnogórskich, będących programem moralnego przygotowania narodu do Milenium Chrztu Polski.

18.05.2012 na sanockim Rynku stanęła odlana w brązie rzeźba przedstawiająca wybitnego artystę Zdzisława Beksińskiego.

18.05.1938 Tadeusz Góra ustanowił rekord długości lotu szybowcem, pokonując odległość 577,8 km z bieszczadzkiej Bezmiechowej do Małych Solcznik pod Wilnem.

18.05.2012 w Besku rozpoczęła działalność Spółdzielnia Socjalna „Gościńiec”, zajmująca się m.in. usługami cateringowymi. To forma działalności gospodarczej prowadzonej przez osoby zagrożone wykluczeniem społecznym, coraz bardziej popularna m.in. na Podkarpaciu.

19.05.1854 proboszczem parafii w Besku został ksiądz Ludwik Fleischmann (Flaiszman), potomek kolonistów niemieckich, podpisujący się spolszczonym nazwiskiem. Zasłynął działaniami zmierzającymi do poprawy losu miejscowych chłopów. Stworzył m.in. szkołę w Milczy, później przeniesioną do Beska. W testamencie zapisał kwotę 5000 zł na sprowadzenie do parafii sióstr felicjanek i stworzenie ochronki dla dzieci.

19.05.1979 Zbiorczej Szkole Gminnej w Bukowsku nadano imię prof. Juliana Krzyżanowskiego, ucznia miejscowej szkoły, wybitnego badacza historii polskiej literatury i kultury.

20.05.1787 austriackie władze zaborcze ogłosiły likwidację Szpitala Ubogich św. Ducha i Kościoła Szpitalnego pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Sanoku. W ten sposób zlikwidowany został przytułek dla chorych i ubogich.

20.05.1969 powstał rok wcześniej Oddział Zewnętrzny sanockiego Aresztu Śledczego w Łupkowie został rozporządzeniem ministra sprawiedliwości przekształcony w samodzielny Zakład Karny.

21.05.2010 zostało zawarte porozumienie pomiędzy wojewodą podkarpackim a Gminą Zagórze „w sprawie powierzenia zadań, przyznania dotacji i ustalenia wzajemnych obowiązków w zakresie bieżącego utrzymania, remontów oraz sprawowania opieki nad cmentarzami i mogiłami wojennymi”.

(sj)

Elżbieta Pilecka-Granowska

– średniowieczna femme fatale

Urodzona około 1372 roku Elżbieta pochodziła z znanego rodu. Jej ojcem był Otton z Pilczy, starosta sandomierski i ruski, niezwykle wpływowa postać tamtych czasów na dworze królewskim, jeden z najbardziej zaufanych współpracowników Kazimierza Wielkiego. Za swe zasługi otrzymał m.in. rozległe dobra łańcuckie. Z kolei matką przyszłej królowej była Jadwiga z Melsztyna, chrzestna Władysława Jagiełły.

Posażna (po rodzicach dziedziczyła ogromny majątek) i ponoć bardzo urodziwa Elżbieta zapewne była uważana za „niezłą partię” dla niejednego z ówczesnych możnych. Jak wielkie musiały przy tym wzbudzać żądze i emocje, świadczyć może szereg wydarzeń związanych z pojawiającymi się u jej boku mężczyznami i skandale z tym związane.

Porwana za młodu

Prawdopodobnie w 1389 roku, a więc gdy miała ledwie kilkanaście lat, została uprowadzona i pod przymusem poślubiona przez śląskiego rycerza Wisła Czambora – pana na Kruszwicy, jednocześnie awanturnika spiskującego m.in. z Krzyżakami i wplątującego się w liczne walki i spory polityczne.

Po kilku, kilkunastu miesiącach Elżbieta została uwolniona przez wysłanego jej na pomoc przez Jagiełłę czeskiego rycerza Jana z Jičina, który nie bacząc na fakt, że formalnie była ona zamężna wziął z nią ślub. Usiłujący odbić małżonkę Wisel został następnie zastrzelony przez kuszników w Krakowie, gdy wychodził z łaźni. Ta swego rodzaju egzekucja zapewne została przeprowadzona za zgodą i z udziałem samego króla. Z tego związku przyszło na świat pięcioro dzieci.

Szcześnie u boku Jana długo nie trwało, gdyż ten zmarł już 1395 roku. Młoda, podwójna wdowa, zamieszkała u wuja Spytka z Melsztyna, zaś w 1397 roku została wydana za królewskiego dyplomata i wysokiego urzędnika Wincentego z Granowa. Był to również człowiek uchodzący za zaufanego Jagiełły, piastował m.in. funkcje podstolego kaliskiego, kasztelana nakielskiego, starosty śremskiego i starosty generalnego wielkopolskiego. Wielokrotnie posłował do Malborka na negocjacje z zakonem krzyżackim, zaś w czasie bitwy grunwaldzkiej 15 lipca 1410 roku wystawiał przeciw nim własną chorągiew. I najprawdopodobniej z rąk Krzyżaków zginął. Podejrzewa się, że będąc zarządcą Torunia został przez nich otruty w grudniu 1410 roku.

Wybranka Jagiełły

W 1416 roku po raz drugi owdowiał król Władysław Jagiełło.

600 lat temu zmarła Elżbieta z Pileckich Granowska – trzecia żona króla Władysława Jagiełły. Była kobietą bardzo majątną, ponoć w młodości atrakcyjną, a jednocześnie zniechęconą przez część ówczesnych elit, którzy uważali ją za femme fatale tamtej epoki. A że mocno związana była również z dzisiejszym Podkarpaciem, warto przyrzeć się tej wzbudzającej tyle emocji osobie.



Zmarła Anna Cylejska. W królewskim otoczeniu zaczęto szukać kandydatki na kolejną małżonkę Jagiełły, zwłaszcza że coraz bardziej postępujący w latach władca wciąż nie doczekał się męskiego potomka. Rozpatrywano różne kandydatury, biorąc pod uwagę zarówno względy polityczne, jak i następstwo tronu. Jak się miało wkrótce okazać, król splotał swym doradcom i możnym niezłego figla.

W styczniu 1417 roku Jagiełło spotkał się z Pilecką-Granowską w Lubomli. Tu miał jej się w tajemnicy oświadczyć. Nie ulega wątpliwości, że zainteresował się Elżbietą już przed laty, ale dopiero teraz warunki pozwoliły na związek. Niedługo później był przez nią uroczystie podejmowany w posiadłości w Łańcucie. O samym małżeństwie Jagiełły pisaliśmy już na łamach „Tygodnika Sanockiego” kilkakrotnie. Przypomnijmy więc tylko, że odbywał się on niemal w atmosferze skandalu.

Możnowładcy, którzy przyjechali do Sanoka na wezwanie króla, ze zdumieniem i zgorzaniem już na miejscu dowiedzieli się, że

następnego dnia – 2 maja 1417 roku – władca zamierza poślubić Elżbietę, a błogosławieństwa udzielać będzie biskup lwowski Jan Rzeszowski.

Jan Długosz w swych „Rocznikach” pisał po latach:

„Chociaż więc to małżeństwo tajemnymi układy już było [...] postanowione, trzymano je atoli w ścisłej tajemnicy, i nie wiedzieli nic o niem prałaci i panowie polscy, którzy żadną miarą nie byliby nań pozwolili królowi.”

W różnych wydarzeniach, jakie miały miejsce tego dnia dopatrywano się złych wróżb. Znow oddajmy głos Janowi Długoszowi:

„Lubo zaś dzień niedzielny św. Zygmunta, w którym to się działo, od rana aż do godziny trzeciej był jasny i pogodny, po dopełnionym obrzędzie ślubnym nagle się zachmurzyło i oziębilo; powstała zawiewa, śnieg z deszczem i krupami ciągle padał; co wszystkie zafrasowane już tem małżeństwem umysły jeszcze bardziej powarzyło i zasepiło. Kiedy nadto rzeczona Elżbieta Granowska po ślubie wyszedłszy z kościoła wsiadła do powozu i jechała do

zamku, złamało się pod nią koło, i to w największym błocie; przymuszoną więc była wysiąść z pojazdu, i pieszo iść resztę drogi. Co wszystko oznaczało, że to małżeństwo, które Władysław w owym dniu zawarł, niemiłe było Bogu i ludziom, i że szczęścia jego koło wkrótce się miało załamać. Jakoż niedaremne były te wieszczby.”

Oburzenie wśród szlachty musiało być ogromne, skoro wiele, wiele lat później kolejni kronikarze negatywnie opisywali królewską wybrankę. Marcin Bielski pisał:

„A król nasz, co miał nieprzyjaciela gonić, to wołał tymczasem się weselić w Sanoku; a, by jeszcze był młodą pojął, ale babę, Helżbietę niejaką, córę Ottona z Pilce [...] Taż potem królowi niewiedzieć z czego się podobała, iż ją pojął, bo już stara była i wyschła od suchoty; tak ludzie rozumieli, że go zaczarowała, czem król barzo się ohydził.”

W podobnym tonie relacjonował Marcin Kromer:

„Lubo to tedy zalotną miłością i cielesnym obcowaniem niewiasty tamtej zachwycony lub też trunkiem przyprawnej miłości napojony i czarowniczym rzemiosłem zamamiony Władysław, tak różnym i nieprzyzwoitym małżeństwem opętał się był...”

Potomkowie Elżbiety

Małżeństwo Jagiełły z Pilecką-Granowską, zawarte jak się dzisiaj wydaje z prawdziwej miłości, a nie politycznego wyrachowania, nie trwało niestety długo. Niszczona gruźlicą królowa zmarła 12 maja 1420 roku w Krakowie. Pochowano ją w kaplicy mariackiej na Wawelu. Z zachowanych relacji wynika, że nie była przez poddanych kochana, ponoć na pogrzebie bardziej wiwatowano z radości niż płakano z żalu. Król dwa lata później pojął za żonę Zofię Holszańską, z którą dochował się dwóch następców tronu: Władysława III, nazwanego po śmierci Warneńczykiem oraz Kazimierza IV Jagiellończyka. Ciągłość dynastii została więc zapewniona.

Po Elżbiecie została piątka dzieci z jej małżeństwa z Wincentym Granowskim. W historii zapisała się dwójka z nich. Córka i jednocześnie imienniczka – Elżbieta – wyszła za mąż za księcia opolskiego Bolesława V. Małżeństwo po jakimś czasie zostało jednak zerwane. Syn Jan – stał się z kolei protoplastą rodu Pileckich herbu Leliwa, dysponującym rozległymi włościami na dzisiejszym Podkarpaciu (m.in. Łańcut, Tyczyn, Kańczuga). Z tego rodu wywodził się m.in. słynny rotmistrz Witold Pilecki, legendarny „ochotnik do Auschwitz”, przywódca ruchu oporu w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.



Władysław Jagiełło



Jan Długosz



Władysław Jagiełło

Autor jest wydawcą i redaktorem naczelnym czasopisma „Podkarpacka Historia”, periodyku „Z dawnego Rzeszowa” oraz portalu www.podkarpackahistoria.pl.

Kontakt: jakubowski@interia.pl

Fot.: archiwum, domena publiczna

Konkurs rysunkowy i fotograficzny



100-lecie urodzin św. Jana Pawła II

„Dziś wypłyniemy już razem”

Do tego pięknego jubileuszu Przystań JPPII przygotowała się od dawna. Niestety, złośliwy wirus nie pozwolił obecnie na imprezy w większym gronie, jak piknik czy festyn rodzinny przy Papieskiej Barce.

Pozostaną modlitwy w kościele dostępne on line oraz konkurs plastyczno-fotograficzny. Rysunki w dowolnej technice format A3 lub A4 dotyczy dzieci do lat 12. Fotografia zarezerwowana jest dla młodzieży szkolnej i pracującej oraz studentów. Tematyka prac powinna koncentrować się wokół pomnika Jana Pawła II, który powstał 13 lat temu. Organizatorzy nie stawiają żadnych granic artystycznym wizjom „wy-

plynięcia na głębie” wraz z naszym Wielkim Rodakiem.

Rysunki i zdjęcia można przesyłać za pomocą poczty elektronicznej na adres: petruskefas@wp.pl do 30 maja br. Dla zwycięzców przewidziane są ciekawe nagrody.

Uwaga! Wykonywanie zdjęć przy Barce w obecności i pod opieką osób dorosłych. Można wejść na jej pokład z zachowaniem ostrożności.

Zapraszamy!!!

TREPCZA | Majówka AD 2020

Wirus wymusił łączność on line

Zamontowana jeszcze przed świętami kamera internetowa pozwala na wgląd do kościoła o każdej porze dnia i nocy. Widok ołtarza z krzyżem przyozdobionym paschalną stulą i jakże drogim obrazem patronki MB Wniebowziętej wlewa w serca wielu radość i nadzieję. Tabernakulum z palącą się nieustannie wieczną lampką mówi o obecności Tego, który ukochał nas bez końca. Pusty grób przed ołtarzem i napis „Jezus żyje!!!” oraz słowa „Nie lękajcie się!” stają się duchowym lekarstwem na wirusowe przynębenie.

Takim uczuciom łatwo ulec w domach, zwłaszcza chorym, skazanym na podwójną izolację spowodowaną także surowymi przepisami sanitarnymi. To również trudny czas dla pokolenia młodych, którzy wyjechali z Polski. W tym roku na święta przybyli nieliczni. Łączność internetowa pozwala i im na wgląd do kościoła, w którym wcześniej przeżywali radość I komunii, bierzmowania czy też zaślubin. Jeden z nich, mieszkający od lat w Londynie, napisał w esemesie, że przez godzinę transmisji

mszy niedzielnej odczuwa radość „bycia wśród swoich”. To również ich ofiary w funtach czy euro, przekazywane wcześniej na ten cel, pozwoliły na zakup kamery i wykonanie instalacji internetowej. Całość przyspieszyły sanitarne obostrzenia i ograniczenia wobec uczestników mszy św. Planowany jest zakup i montaż drugiej kamery na wieży, która pozwoli w godzinach przerw w przekazie mszy czy nabożeństw na podziwianie panoramy doliny Sanoczka. Widok historycznej Fajki, między-



Rodzina Jadwigi i Marcina Nabywańców często uczestniczy w majówce on-line. Marysia i Ala głośno śpiewają i z uwagą słuchają katechezy. Ich braciszek szczęśliwy na rękach tatusia, a mamusia robi zdjęcie.

brodzkiej cerkiewki czy wzgórza z wieżą starego kościoła sprawi na pewno radość i stanie się beczenny dla tych, którzy są od nas daleko: w Londynie, Paryżu, Rzymie Atenach, Oslo, New Jersey, Florydzie i tylu innych miejscach Europy i świata.

Przerwa w nauce dzieci i młodzieży w szkole, trwająca od połowy marca, wymusiła szukanie nowych form kontaktu i przekazu wiedzy przez internet czy telewizję. Choć w procesie nauczania nic nie jest w stanie zastąpić kontaktu bezpośredniego to jednak nauczanie jest wciąż kontynuowane na wszystkich poziomach edukacji. Czas epidemii nie jest straconym. Co prawda, w nowych terminach, ale ostatecznie odbędą się przewidziane egzaminy maturalne, zawodowe czy ośmioklasistowe.

Wracając do kościoła, trzeba przyznać, że kamera pozwala włączyć się zarówno dorosłym, jak i dzieciom w śpiew litanii i pięknych pieśni maryjnych. Udział w tej majowej katechezie on line w niektórych domach gromadzi przed monitorem całe rodziny. Dzieci słuchają krótkiego słowa, potem przesyłają na wskazany adres swoje rysunki, rozwiązane zagadki, a młodzież klas starszych wypracowania limitowane do maksymalnie 7 zdań. Oceny stawiane przez katechetę na ogół są wysokie, co staje się dla dzieci źródłem dodatkowej radości. Wieczorną ciszę w dolinie Sanoczka wypełniają dodatkowo majowe melodie na trąbkę, które z kościelnej wieży wody rzeki niosą hen daleko. Daleko...

(pr)

OGŁOSZENIA

LOKALE / NIERUCHOMOŚCI

Kupię

■ Działkę przy rzece Osława, tel. 602 476 137

RÓŻNE

Kupię

■ Auta za gotówkę, tel. 602 476 137

Usługi

■ Moskitiery, rolety, tel. 600 297 210

FORNIRO
Wykonuje meble na wymiar dla każdego
Sanok, ul. Przemyska 27A
Tel. 795-933-263
www.meble-forniro.pl

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokali użytkowych, położonych przy ul. Jagiellońskiej 2, ul. Jagiellońskiej 14, ul. Grzegorza z Sanoka 2/2 w Sanoku.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta pod nr telefonu: 13-46-52-878.

Burmistrz Miasta Sanoka

zgodnie z art.12 ust. 5 ustawy z dnia 7 czerwca 2001 r. o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzeniu ścieków informuje mieszkańców miasta, że woda pobierana z ujęć wody w Trepczy i Zasławiu spełnia wymagania dotyczące jakości wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi, określone w Rozporządzeniu Ministra Zdrowia z dnia 7 grudnia 2017 r. w sprawie wymagań dotyczących jakości wody do spożycia przez ludzi (Dz. U. z 2017 r. poz.2294).

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń

TYGODNIK SANOCKI

Jesteśmy dla Was
od 1991 roku



WWW.TYGODNIKSANOCKI.PL

NIEBIESZCZANY

Trwa budowa sieci kanalizacji sanitarnej

W Niebieszczykach ruszył pierwszy etap budowy sieci kanalizacji sanitarnej. To bardzo długo wyczekiwana inwestycja, na którą czekali mieszkańcy. W Hłomczy i Łodzinie powstanie blisko 15 km sieci kanalizacji sanitarnej. Gmina Sanoka pozyskała środki na to zadanie.



W kwietniu rozpoczęto pierwszy etap budowy sieci kanalizacji sanitarnej w Niebieszczykach. Zadanie jest w całości sfinansowane przez gminę Sanok. Przedsięwzięcie w zakresie prac przewiduje wykonanie ok. 4,5 km sieci kanalizacji wraz z prze-

pompownią ścieków, do której przyłączonych zostanie blisko 40 budynków mieszkalnych. Powstanie sieci kanalizacyjnej umożliwi zlikwidowanie przydomowych zbiorników bezodpływowych, co przyczyni się na poprawę jakości wód podziem-

nych oraz powierzchniowych. Dzięki inwestycji zostanie ograniczone niekontrolowane odprowadzanie ścieków do gruntów i rowów.

Pierwszy etap prac ma zakończyć się w ostatnim kwartale bieżącego roku. Miesz-

kańcy miejscowości Hłomcza oraz Łodzina również będą mogli cieszyć się z nowej inwestycji. Na tym terenie powstanie blisko 15 km sieci kanalizacji sanitarnej. Gmina Sanok pozyskała na ten cel prawie 5,4 mln złotych w formie częściowo umarzalnej pożyczki na zadanie. Inwestycja zostanie zrealizowana dzięki środkom pochodzącym z „Ogólnopolskiego programu gospodarki wodno-ściekowej poza granicami aglomeracji ujętych w Krajowym Programie Oczyszczania Ścieków Komunalnych”, którymi na terenie Podkarpacia dysponuje Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie. W ramach zadania zostanie wybudowana sieć kanalizacji sanitarnej wraz z przyłączami i pompowniami ścieków. Realizacja inwestycji przyczyni się do poprawy jakości życia mieszkańców oraz wpłynie na poprawę ochrony środowiska naturalnego. Po zakończeniu wszystkich prac wskaźnik skanalizowania gminy osiągnie poziom 88%.

dcz



STRACHOCINIA

Zabytkowa aleja Kasztanowo-Lipowa

Aleja Kasztanowo-Lipowa w Strachocinie to wyjątkowe miejsce przyrodnicze gminy wiejskiej Sanok. W kwietniu zostały zakończone prace pielęgnacyjne zabytkowego drzewostanu. Prace były podzielone na trzy etapy.

W kwietniu zakończono prace pielęgnacyjne drzewostanu zabytkowej alei Kasztanowo-Lipowej w Strachocinie. Aleja została wpisana do rejestru zabytków w 1994 roku. Tworzy ją drzewostan rosnący po obu stronach wewnętrznej drogi gminnej, która w latach ubiegłych XIX-XX wieku prowadziła do szlacheckiego dworu państwa Dydyńskich. Aleja obecnie prowadzi do „Bobolówki”. Prace związane z drzewostanem zostały podzielone na trzy etapy. W pierwszym realizowanym w ubiegłym roku jesienią zostało usuniętych 12 sztuk drzew. W drugim, który był realizowany w marcu tego roku, dokonano pielęgnacji 34 drzew, która polegała na przycięciu konarów i gałęzi, usunięciu posuszu, redukcji koron oraz umieszczeniu wiązań zabezpieczających poszczególne elementy koron przed wylamaniem. Podczas ostatniego etapu nasadzono zastępcze drzewa. 14 sztuk drzew gatunku kasz-

tanowiec biały oraz 4 sztuki drzew gatunku lipa drobnolistna. Prace zostały wykonane zgodnie z zaleceniami dokumentacji ekspertyzy dendrologicznej oraz projektem nasadzeń zastępczych, po wcześniejszym zatwierdzeniu przez Podkarpackiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Prace zostały częściowo zrealizowane ze środków własnych budżetu gminy Sanok, natomiast na pielęgnację drzew gmina pozyskała dotację od Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie w ramach zadania z zakresu różnorodności biologicznej i funkcji ekosystemów. W ubiegłym roku została przebudowana droga, wzdłuż której rośnie zabytkowy drzewostan alei. Prace obejmowały poszerzenie i wzmocnienie drogi, wykonanie parkingu przed bramą wjazdową na „Bobolówkę” oraz budowę chodnika.

dcz

PISAROWCE

OSP i Placówka Ochrony Zdrowia na finiszu prac

Dobiegają końca zaplanowane prace, związane z rozbudową i przebudową budynku użyteczności publicznej o funkcji usługowej – Ochotnicza Straż Pożarna i Placówki Ochrony Zdrowia w Pisarowcach.

Budynek Ochotniczej Straży Pożarnej oraz Placówki Ochrony Zdrowia w Pisarowcach to miejsca szczególnie ważne dla lokalnej społeczności. W ubiegłym roku udało się wykonać część robót ziemnych, fundamentowych oraz ściany pierwszego piętra wraz płytą żelbetową, związanych z dobudową klatki schodowej. Pogoda sprzyja szybkiemu postępowi prac. W tym roku udało się dokończyć

m.in. roboty murarskie i żelbetowe oraz wykonano konstrukcję dachu nad klatką schodową. Obecnie trwają prace związane z wykonaniem pokrycia na nowej części oraz wymianą pokrycia dachu na istniejącym budynku. W budowanej klatce schodowej planowany jest montaż windy. Obiekt zostanie dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych.

dcz



RACZKOWA

Dom Pomocy Społecznej prawie gotowy

W Raczkowej trwają prace budowlane przy Domu Pomocy Społecznej oraz Ośrodku Wsparcia Dziennego dla osób niepełnosprawnych, samotnych i w podeszłym wieku.

Dzięki sprzyjającej pogodzie w nowo budowanej części budynku wykonano płytę nad pierwszym piętrzem. Trwają prace przy ścianach poddasza oraz wykonywane są instalacje wewnętrzne: wodno-kanalizacyjna, elektryczna oraz wentylacja mechaniczna. Natomiast w starej istniejącej części budynku wykonywane są tynki wewnętrzne oraz docieplenie ścian zewnętrznych. Kontynuowane są prace związane z instalacją zewnętrzną.

W dwupiętrowym budynku znajdzie się 21 wyposażonych pokoi z łazienkami, dostosowanymi do potrzeb osób niepełnosprawnych.

dcz

Łącznie w pomieszczeniach pomieści się 50. podopiecznych. W ośrodku znajdzie się także recepcja, pomieszczenia administracyjno-socjalne dla pracowników, jadalnia oraz pokój dla odwiedzających. W części medycznej znajdzie się gabinet doraźnej opieki lekarskiej, gabinet rehabilitacyjny oraz kaplica.

DPS w Raczkowej zapewni dobre warunki bytowe seniorom nie tylko z terenu gminy, ale również z ościennych miejscowości. Planowana wartość inwestycji to ponad 7 mln zł. Prace mają zakończyć się do końca września tego roku.



PAKOSZÓWKA

Nowoczesne oświetlenie LED

W Pakoszówce zamontowano kolejny odcinek lamp drogowych typu LED. Jest to kontynuacja budowy nowoczesnego oświetlenia przy gminnej drodze.

Środki na zamontowane nowoczesnego oświetlenia pochodzą z funduszy gminnych. W ostatnich latach udało się wykonać oświetlenie wzdłuż nowo budowanego chodnika, biegnącego przy drodze wojewódzkiej Domaradz-Sanok. Lampy zostały zamontowane przy gminnej drodze idącej w stronę euroboiska w Pakoszówce do wysokości osiedla domów jednorodzinnych. Oświetlenie w technologii ledowej ma zarówno wymiar ekologiczny, jak i ekonomiczny. Dzięki tej technologii znacząco zostaną ograniczone wydatki na energię elektryczną oraz zostanie zredukowana emisja dwutlenku węgla do atmosfery. Lampy zamontowane są blisko lokali usługowo-gastronomicznych, inwestycja ma przyczynić się do poprawy bezpieczeństwa w ruchu pieszym i kołowym.

dcz



SIATKÓWKA

Nie spodziewałem się plebiscytowego zwycięstwa

mówi PRZEMYSŁAW CHUDZIAK, przyjmujący drużyny AZS TSV, która wywalczyła awans do I Ligi Podkarpackiej, zwycięzca XV Plebiscytu „Tygodnika Sanockiego” na Najpopularniejszych Sportowców Sanoka ZŁOTA DZIESIĄTKA 2019

Jak zareagowałeś na wieść o wygranej w naszym plebiscycie? Czy w trakcie głosowania miałeś świadomość, że otrzymujemy dużo kuponów z tobą na 1. miejscu? Była akcja rodzinna lub klubowa?

Wyniki bardzo mnie zaskoczyły, bo w ogóle nie spodziewałem się plebiscytowego zwycięstwa. Żadne informacje do mnie nie docierały, że mogę być chociażby w czołówce tej klasyfikacji, a co dopiero, że zwyciężę. Nic nie wiedziałem i nadal nie wiem o żadnej akcji rodziny czy też kibiców. Bardzo dziękuje wszystkim, którzy oddali na mnie głos.

Wraz z Damianem Bodzikiem zajęliście dwa pierwsze miejsca, jako liderzy drużyny AZS TSV, która wywalczyła awans do I Ligi Podkarpackiej? Jak oceniasz miniony sezon?

We wrześniu dołączyłem do zespołu, którego zawodnicy grali razem ze sobą już od kilku lat. Od początku zostałem dobrze przyjęty. Sezon był bardzo udany, ponieśliśmy tylko trzy porażki, do tego wszystkie wyjazdowe, za każdym razem po tie-breaku. Nasza hala nie została zdobyta przez żadną z drużyn.

Trener Maciej Wiśniowski odpowiadał już na to pytanie, ale czemu nie zadać go raz jeszcze: który mecz był najlepszy w waszym wykonaniu i dlaczego ten u siebie z SPS-em Pruchnik? Zagrałeś popisowe zawody, zdobywając ponad 20 punktów...

W tym spotkaniu zegraliśmy kompletne zawody w każdym elemencie siatkarskiego rzemiosła. Każdy z chłopaków zaprezentował się znakomicie. Podkreślam to, bo bez wysiłku całego składu nie byłoby tego zwycięstwa. Myślę, że kibicom to spotkanie na długo zostało w pamięci. Indywidualnie też miałem powody do zadowolenia, bo tego dnia wychodziło mi praktycznie wszystko – od



W ostatnim sezonie Przemysław Chudziak był liderem drużyny AZS TSV, która wywalczyła awans do I Ligi Podkarpackiej

zagrywki przez blok po atak. Podobno zdobyłem ponad 20 punktów, a to tak, jakby samemu wygrać jednego seta. Ale podkreślę raz jeszcze, że nie byłoby to możliwe bez współpracy z kolegami.

Mimo zaledwie 24 lat jesteś najstarszym siatkarzem drużyny TSV i jej naturalnym liderem. Jak się odnajdujesz w tej roli? Jak ci się współpracuje z zawodnikami, z których zdecydowana większość jest jeszcze w wieku juniorskim?

Sądzę, że o to właśnie chodzi, by stawiać na młodzież, jej ogrywanie się na wyższym poziomie. Granie z bardziej doświadczonymi zawodnikami podnosi umiejętności. Każdy mecz potrafi nauczyć czegoś nowego. Osobiście staram się wspierać i mobilizować młodszych kolegów, motywując ich we właściwych momentach.

Tymczasem od jesieni macie grać w I Lidze Podkarpackiej, gdzie walka będzie już znacznie twardsza. Dacie radę? Którzy rywale wydają się najtrudniejsi?

Na to pytanie nie jestem w stanie odpowiedzieć, nie analizowałem za bardzo tabeli w I Lidze Podkarpackiej, aczkolwiek na pewno poziom będzie zdecydowanie wyższy niż na jej zapleczu. Są drużyny, w których grają zawodnicy, którzy niegdyś występowali w II lidze. Jako młody i mniej doświadczony zespół będziemy starali się pokazać z jak najlepszej strony. Cel? Wydaje mi się, że środek tabeli, może jej górna połówka. I sprawienie kilku niespodzianek, jakimi byłyby zwycięstwa nad wyżej notowanymi klubami. Jednak na razie, w dobie pandemii koronawirusa, wszelkie takie spekulacje są niczym wróżenie z fusów, bo nikt nie trenuje, więc zupełnie nie wiadomo, jak będą wyglądały przygotowania do kolejnego sezonu.

Spodziewałeś się, że możesz grać na tak wysokim poziomie po kilkuletnim rozbracie w ligową siatkówkę? To było kilka dobrych sezonów przerwy... Czy w międzyczasie uprawiałeś jakiś sport?

Po kontuzji i operacji kolana miałem rok przerwy od treningów. Jednak później cały czas była styczność z siatkówką, bo w amatorskiej drużynie Belfrów grałem najpierw

w Lidze Brzozowskiej, a od ubiegłego roku w reaktywowanej Lidze Sanockiej. Wtedy znów poczułem towarzyszącą meczom adrenalinę i smak rywalizacji. Myślę, że jeszcze dałoby się coś ze mnie wyciągnąć, bo jednak brak regularnych treningów dał się we znaki. Dynamika i skoczność nie są takie same, jak kilka dobrych lat temu. Ale mam nadzieję, że uda się to nadrobić.

Powspominajmy trochę: jak zaczęła się twoja przygoda z siatkówką? Nie ciągnęło cię do innych dyscyplin?

Moją pierwszą dyscypliną była piłka nożna, którą zacząłem trenować w wieku 8 lat. Najpierw grałem w pomocy, a potem jako... bramkarz. Po około 5 latach poszedłem na trening TSV, trafiając pod skrzydła trenera Wiesława Semeniuka. I od tamtej pory gram już tylko w siatkówkę. Piłka nożna nie jest mi obca, ale tylko w rekreacyjnym wydaniu.

Jak wspominasz pierwszy okres gry w barwach TSV, jeszcze w ówczesnej III Lidze. Wtedy to ty byłeś zawodnikiem dopiero wchodzącym do drużyny...

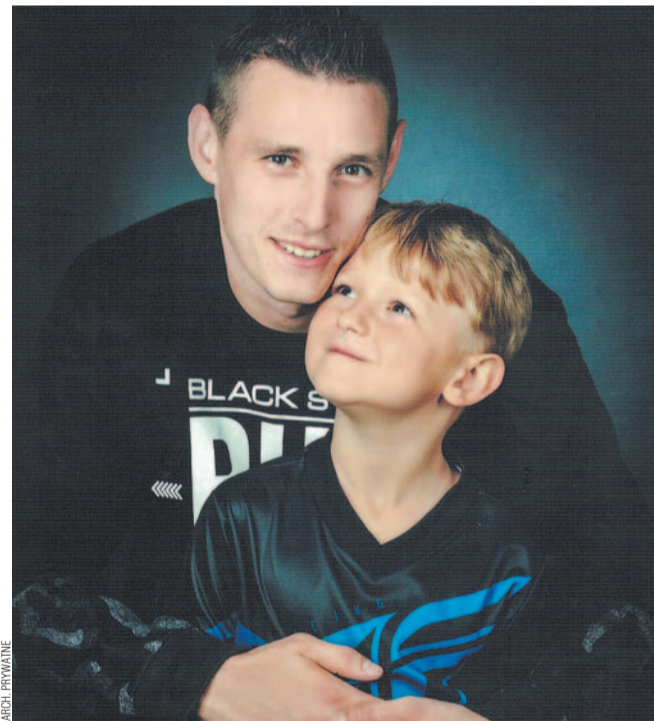
Trener Maciej Wiśniowski włączył mnie do zespołu seniorów, gdyż TSV nie miało wówczas zgłoszonej do rozgrywek drużyny w mojej kategorii wiekowej. Wtedy to ja byłem najmłodszym zawodnikiem, ale miałem się

od kogo uczyć. Musiałem przeskoczyć z poziomu młodzieżowego do III ligi, co było dla mnie dużym wyzwaniem. Uważam, że właśnie wtedy zrobiłem największe postępy. Na meczach często pojawia się z dzieckiem, więc wiadomo, że dość wcześniej zostałeś ojcem. Pochwal się pociechą.

Mam pięcioletniego syna Aleksa. Tak jak ja lubi sport. Często razem gramy w piłkę. Jestem pewien, że w przyszłości też zostanie sportowcem.

Na koniec powiedz coś o sobie prywatnie – praca, hobby, marzenia?

Ukończyłem studia inżynierskie w sanockiej Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej na kierunku mechanika i budowa maszyn. Interesuję się motoryzacją. Od niedawna prowadzę jednoosobową firmę, która zajmuje się profesjonalnym montażem mebli kuchennych. Jeżeli natomiast chodzi o marzenia, to może powiem o tym sportowym – chciałbym kiedyś wywalczyć z drużyną TSV awans do centralnej II Ligi.



Przemysław Chudziak wraz z synem Aleksiem

Plebiscyt „TS”

Typowanie niemal idealne

Zgodnie z zapowiedzią podajemy dziś nazwisko osoby najbliższej wytypowania „Złotej Dziesiątki”. Nagrodę w postaci rocznej prenumeraty „TS” otrzyma Jacek Buras z Bykowic.

Nasz Czytelnik niemal „rozbił bank”, właściwie typując dzieje sportowców (brakowało tylko Kamila Rościńskiego) i to aż na dziesięciu kuponach. Na dodatek połowę nazwisk umieścił na właściwych pozycjach – 1. Przemysław Chudziak, 3. Marek Nowosielski, 6. Bianka Bluj,

8. Marek Strzyżowski, 10. Michał Pawłowski. Rewelacja! Kto wie, czy nie były to najlepiej wypełnione kupony w historii naszego plebiscytu. Serdecznie gratulujemy. W celu ustalenia szczegółów prenumeraty pana Jacka Burasa prosimy o kontakt pod nr tel 697-019-298.



Podczas jednego z pierwszych obozów TSV w Zakopanem

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

PIŁKA NOŻNA

Stalowcy z lekkim postępem, Wiki awansowała do klasy A

Od pewnego czasu takiego scenariusza można było się już spodziewać – po blisko dwóch miesiącach od zawieszenia rozgrywek sezon 2019/20 w niższych ligach został definitywnie zakończony. Z czysto statystycznego punktu widzenia to korzystne dla naszych drużyn seniorskich, bo Ekoball Stal zajął 5. miejsce w IV Lidze Podkarpackiej – najlepszy wynik od powrotu na ten poziom, a Wiki ostatecznie odniosła zwycięstwo w grupie 2. krośnieńskiej klasy B, uzyskując awans do A.

Najlepszy sezon od powrotu do IV Ligi Podkarpackiej

Przedwcześnie przerwane rozgrywki stalowcy mogą zapisać na plus, choć jeszcze na kilka kolejek przed końcem rundy jesiennej nic na to nie wskazywało. Przez ponad półtora miesiąca zespół nie mógł odnieść zwycięstwa, efektem była dopiero 13. lokata w tabeli z dorobkiem zaledwie 14 punktów. Widmo walki o utrzymanie stało się coraz bardziej realne. Gdy jednak wreszcie zawodnicy Mateusza Ostrowskiego się

odblokowali, to już na całego, kończąc pierwszą część sezonu czterema zwycięstwami z rzędu (po 2-0 z Partyzantem Targowiska i Wisłokiem Wiśniowa, 4-1 z Izolatorem Boguchwała i 2-1 z Igłopollem Dębica). A rundę rewanżową rozpoczęli od wygranej 3-1 z Legionem Pilzno.

W pięciu ostatnich meczach piłkarze Ekoballu wywalczyli komplet 15 punktów, czyli więcej, niż we wcześniejszych 13 kolejkach. Taki rezultat musiał robić wrażenie, także skokiem w ligowej tabe-

li, bo ostatecznie sezon udało się zakończyć na 5. pozycji z dorobkiem 29 punktów i bilansem bramek 29-20. Podkreśmy zarazem, że był to najlepszy wynik od powrotu do IV Ligi Podkarpackiej, bo w 2018 roku żółto-niebiescy zajęli 10. miejsce, a przed rokiem jak ostatnio 5., jednak z minimalnie gorszą średnią punktów na mecz. Oby dalszy postęp udało się zanotować w kolejnej kampanii. Bo przyjmijmy optymistycznie, że sezon 2020/21 będzie przebiegał już bez zakłóceń.



Piłkarze Ekoballu Stal (żółte stroje) zakończyli sezon pięcioma zwycięstwami z rzędu

Awans absolutnego beniaminka

Założona przed rokiem drużyna Wiki od początku celowała w awans z klasy B do A, choć w przypadku nowych zespołów takie oczekiwania często są na wyrost. Jednak już początek sezonu pokazał, że zawodnicy Marka Biegi będą jednym z głównych faworytów. Pierwsze siedem spotkań przyniosło im komplet punktów i mimo słabszej końcówki rundy jesiennej na półmetku rozgrywek zajmowali 2. miejsce w tabeli z dorobkiem 24 punktów, Orkanowi Markowce ustępując

tylko przez porażkę w bezpośrednim starciu. Jednak po decyzji o przedwczesnym zakończeniu sezonu decydujący stał się bilans bramek, a ten w przypadku futbolistów z pięknego obiektu ul. Stróżowskiej (35-15) był zdecydowanie lepszy. Oby w klasie A drużyna Wiki radziła sobie równie dobrze.

Młodzież: cztery miejsca w czołówkach

Drużyny juniorów i trampkarzy Ekoballu walczyły w grupach 2. lig wojewódzkich. Świetnie wypadli juniorzy Markowce, zajmując 2. miejsce

z dorobkiem 30 punktów i zdecydowanie najlepszym bilansem bramek 63-19! Starsi zajęli 4. lokatę. Trampkarze mieli pozycje 6. (starsi) i 7. (młodszy). W podkarpackich rozgrywkach młodzików grały po dwa nasze kluby. Broniący tytułu mistrzów Podkarpacia zawodnicy Akademii Piłkarskiej Wiki zajęli 2. miejsce (34) w grupie 1, a Ekoball uplasował się na 4. pozycji w gr. 2. Młodzicy młodszy grali w grupie 3 – lokata 3. AP Wiki (16) i 6. Ekoballu. Natomiast w krośnieńskiej okręgówce młodzików Ekoball wywalczył 2. miejsce (16).



Już w swoim pierwszym sezonie drużyna Wiki wywalczyła awans do klasy A

KOLARSTWO

Liga Sanocka znalazła sposób na wyścigi w czasie pandemii

Niedawno na facebookowej stronie Sanockich Wyścigów Rowerowych pojawił się wpis o treści: Życie nie znosi próżni. Nie można organizować żadnych wydarzeń sportowych, natomiast wolno się przemieszczać. A jak dodamy do tego trochę technologii, to otrzymamy ciekawą alternatywę w obecnych czasach. Panie i Panowie: Sanocka Liga Szosowa 2020 i po raz pierwszy Sanocka Liga MTB 2020 – STRAVA Edition. Wszystko jest bardzo proste – my Wam mówimy, który segment, a Wy macie trzy dni (od piątku do niedzieli – przyp. red.), żeby tam wykręcić jak najlepszy wynik. Proste, bezpieczne i bez zgromadzeń.

W praktyce wygląda to tak, że na ustalonej trasie zgłoszeni cykliści mogą startować od godziny 0.00 w piątek do 20.00 w niedzielę – czas do wyboru. Do tego każdy może wykonać dowolną liczbę przejazdów, by uzyskać jak najlepszy wynik. Za pomocą aplikacji Strava, która dla kolarzy jest niczym FB dla wszystkich użytkowników

sieci, rezultaty trafiają do SKK, a następnie w formie gotowych rezultatów publikowane są w Internecie.

Pomysł spotkał się z dużym odzewem cyklistów. Już do pierwszych zmagania, które rozegrano w długi majowy weekend, przystąpiło blisko 50 osób. Byli to głównie szosowcy, ścigający się na liczącej 11,5 km trasie z Sanoka do Mrzygłodu. Najlepszy czas wykręcił Milczanowski (16.28), wyprzedzając Artura Wojtowicza (16.36) i Grzegorza Nycza z Leska (16.49). Natomiast kilkunastu „górali” walczyło na 6-kilometrowym odcinku w okolicach czołgowskiego i ul. Gajowej. Tu najszybszy okazał się Dołżycki ze Żbika Komańcza (12.46), a kolejne miejsca zajęli Michał Gosztyła (12.54) i Tomasz Januszczak (13.09).

Tydzień później rozegrano drugie zawody Sanockiej Ligi Szosowej 2020 – STRAVA Edition. Wyścig miał już lepsze „parametry”, zarówno w kontekście trasy – liczący 14 km odcinek z Porąża do Sanoka, jak i frekwencji – wystartowało blisko 40 kolarzy.

Sanocki Klub Kolarski znalazł świetny sposób na rywalizację w okresie pandemii koronawirusa. Zawodnicy mogą się bowiem mierzyć z określoną trasą – oczywiście pojedynczo – korzystając z aplikacji Strava. W ramach Ligi Sanockiej rozegrano już dwie czasówki szosowe i jedną MTB. Na razie najlepsi są odpowiednio Bartłomiej Milczanowski i Paweł Dołżycki.



Bartłomiej Milczanowski wygrał pierwsze dwie rundy rywalizacji na szosie

Ponownie zwycięstwo odniósł Milczanowski (wynik 17.54), tym razem już zdecydowanie, znacznie wyraźniej wyprzedzając Wojtowicza (18.34) niż podczas inauguracyjnych zmagania. Trzeci wynik uzyskał Jakub Gryzłó z Jasła (18.55).

Po dwóch rundach w klasyfikacji łącznej szosowców Milczanowski prowadzi z kompletem 100 punktów, wyprzedzając Wojtowicza (92), natomiast na pozycji 3. plasują się ex aequo: Nycz, Gryzłó i Wojciech Herman (po 80).

– Bartek na razie jest bezkonkurencyjny. Bardzo cieszy – i zapewne mobilizuje pozostałych – że miejsca od 2. do 5. zajmują zawodnicy z kategorii M4. Młodzież z M3 i M2 może się pocieszać tym, że najlepsze jeszcze przed nimi. W najbliższy weekend czasówka MTB, bo wyścigi zamierzamy rozgrywać naprzemiennie. Wstępnie w tym sezonie zaplanowaliśmy po siedem wyścigów na szosie i górkach. Zapraszamy wszystkich zainteresowanych – powiedział Paweł Adamczyk z Sanockiego Klubu Kolarskiego.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

